Nr. 33. Lwów — Sobota dnia 9 Lutego. Rok 1901.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 80 h. w Niemczech „ 3 „ — „ w innych Państwach „ 4 „ — „ Za zmianą adresu dopłaca się 40 h. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . . . 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, zabawach, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znaleziskach, przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem „ „ 6 h. koresp. prywatne „ „ 8 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Apolonii P. | Jana Chryz. — Jutro: F. Mięsop. Schol. | N. 4 0 obl. s.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca o g. 7 m. 25 Zachód „ „ 5 m. 7

Długość dnia godzin 9 minut 42 Przybyło dnia od wczoraj 4 min.

Ustawa o kongregacyach.

Projekt rządu francuskiego o stowarzyszeniach można nazwać już ustawą, bo pierwsze cztery paragrafy, na których się opiera budowa projektu zostały przyjęte. Ale przyjęto je z ogromnie ważną zmianą, fatalną dla Francyi, okropną dla każdego jej rządu, poprostu taką, że można ją nazwać przekleństwem złego czynu. Zgoda gabinetu na socyalistyczną poprawkę zasadniczego orzeczenia ustawy dowodzi tylko tego, że dzisiejsi kierownicy republiki bardziej nienawidzą katolików, niż kochają Francyę. Odważyli się oni narazić ją na katastrofę społeczną, byleby mogli dokuczyć duchowieństwu. Rzecz jest taka: dotychczas wszelkie świeckie stowarzyszenia mogły istnieć tylko za zgodą rządu i pod jego kontrolą, która zresztą była prawie nominalna; zawsze jednak rząd mógł ścigać niedozwolone stowarzyszenia, rozwiązywać je, a nawet karać członków więzieniem lub wygnaniem, co też istotnie nieraz czynił; naprzykład w roku przeszłym ten sam gabinet Waldecka-Rousseau postawił przed trybunałem stanu związki antysemickie i rojalistyczne, jako istniejące nieprawnie, i uzyskał wyrok skazujący wielu członków tych stowarzyszeń na wygnanie z kraju. Stowarzyszenia religijne, czyli zakony, jako istniejące od wieków, potwierdzone dekretami i umowami ze Stolicą Apostolską, oczywiście nie potrzebowały nowego zatwierdzenia rządów republikańskich. Były one owiele starsze od nich i bardziej uprawnione do istnienia, niż wszystkie razem gabinety od Gambetty do Waldecka-Rousseau. Niepodobna tedy było po prostu wytępić zakonów, obmyślono w tym celu boczny sposób, mianowicie ułożono projekt, podług którego wszystkie zgoła stowarzyszenia religijne i świeckie muszą odnowić swe koncesye i na przyszłość nie powstawać bez rządowego zezwolenia. Naturalnie, było z góry postanowione, że wiele zakonów nie otrzyma nowej koncesyi i tak one przestaną istnieć, a ich majątek przejdzie do państwowego skarbu. Z początku zamierzano rozwiązać w ten sposób wszystkie bez wyjątku zakony, potem jednak, poznawszy usposobienie kraju, zgodzono się oszczędzić w spokoju zakony opiekujące się ubogimi i szpitalami, oraz kontemplacyjne klasztory żeńskie. Na wieczną bannicyę i konfiskatę majątku z góry skazano zgromadzenia OO. Jezuitów, Assompsyonistów, Dominikanów i Benedyktynów. Na wymowne ostrzeżenie deputowanego hr. de Mun, że wywoła to w kraju wojnę religijną, odpowiedział Waldeck-Rousseau mową, trwającą pięć godzin, a wypełnioną oszczerstwami na duchowieństwo. Między innemi rzekł ten minister, że duchowieństwo świeckie nie będzie zagrzewało ludności do obrony zakonów, ponieważ 87 biskupów i 50.000 proboszczów i wikarych cieszy się w głębi duszy z tego, że nie będzie zakonów, które odciągają ludność od parafialnych kościołów i nauczyły ją mniemać, że świeckie duchowieństwo mniej warte od zakonnego. Po takiem przedstawieniu rzeczy, przyjęto projekt rządowy w pierwszem czytaniu. Przy drugiem, gdy się wzięto do szczegółów, zapał deputowanych zaczął znikać. Najpierw upadła nadzieja doskonałego obłowienia się kosztem rozwiązanych zakonów, bo się przekonano po gruntownem zbadaniu rzeczy przez komisyę parlamentarną, że cały nieruchomy majątek wszystkich zgoła zakonów wynosi 48.000 akrów, jeżeli więc połowę odliczyć dla tych zakonów, które zgodzono się zachować, a potem odliczyć jeszcze te dobra, które są w rękach prywatnych, a tylko uchodzą za religijne i które zatem trzeba będzie wyprocesować, co może się nie udać, zwłaszcza, że się — jak oświadczył w parlamencie Ribot — zapatrują się na tę sprawę inaczej niż rząd, to pozostanie do konfiskaty nie więcej jak 10.000 akrów, co licząc na pieniądze, nie wyniesie 50 milionów franków. Daleko do miliarda, którym rząd podniecał apetyt radykałów i socyalistów! Kiedy upadła ta nadzieja, socyaliści trzeźwiej spojrzeli na projekt i przejrzeli się, że w nim jest bicz na nich. Socyalista Groussier rzekł: „Moje stronnictwo nie może się zgodzić na to, by bez rządowej koncesyi nie wolno było zakładać stowarzyszeń. My, socyaliści, nie uznajemy istniejących stosunków, jesteśmy stronnictwem wojującem, które jeszcze nie zwyciężyło, wszystkie instytucye w państwie są jeszcze burżoazyjne, może przyjść wrogi nam gabinet, więc jakże możemy zgodzić się na to, by każdy rząd wiedział jakie są nasze stowarzyszenia, z kogo się składają i jakiemi rozporządzają siłami! Wszakże to byłoby oddaniem wrogowi całego planu mobilizacyjnego przed nieprzyjacielem. Niech lepiej upadnie projekt rządowy“. Ribot poparł Groussiera — i tak gabinet znalazł się w mniejszości. Lecz wtedy Fournière ze stronnictwa radykalnego zaproponował taką zmianę w projekcie: „Zakładanie wszelkich stowarzyszeń świeckich nie wymaga ani zatwierdzenia rządowego, ani nawet zawiadomienia rządu, że stowarzyszenie powstało. Jedynie związki religijne wszelkiego rodzaju muszą mieć koncesyę rządową“. Waldeck-Rousseau ani słowem się nie odezwał, więc uchwalono wniosek Fournière'a.

A zatem: precz z tymi, którzy się kojarzą, aby w pocie czoła pracować nad utrzymaniem wiary, etyki chrześcijańskiej, moralności, natomiast niech rozmnażają się i kwitną wszyscy, którzy mordem dyszą, od socyalistów aż do anarchistów. Łatwo przewidzieć, co taka ustawa zgotuje Francyi.

Nowe wykopaliska.

W okolicach wyspy Cerigo, zwanej w starożytności Kythera, a należącej do grupy wysp Jońskich, na południu od Peloponezu, zaczęto kosztem rządu greckiego czynić poszukiwania na dnie morskiem, aby sprawdzić legendę, podług której była niegdyś w tem miejscu ziemia, a na niej znajdowała się wspaniała świątynia, poświęcona Afrodycie. Nurkowie długo pracowali w morskim mule, nie znajdując nic godnego uwagi, ale nie zaniechano roboty, ponieważ jednocześnie chciano pogłębić wejście do zatoki lakońskiej (Lakonia). Wytrwałość została nagrodzona, bo oto teraz wydobyto olbrzymi, bronzowy posąg Hermesa, odlany widocznie podług marmurowego oryginału dłuta Praksitelesa — rzecz niesłychanej wartości pod względem artystycznym, jakoteż i dlatego, że można będzie poznać, jak starożytni Grecy robili bronz. Oprócz tego posągu wydobyto już wiele różnej wielkości posążków bronzowych — wszystko same odlewy, dokonane podług marmurowych oryginałów, które poznajdowano dawniej w ziemi w różnych stronach Grecyi, a wszystkie tylko w ułamkach. Artyści napróżno starali się, kopiując te posągi, dorabiać im ręce, nogi, czasami głowy, takie, jak one być mogły. Te dorobki nie zadawalały nikogo i ze znalezionych ułamków nie dało się odtworzyć całości, aby mieć zupełnie dokładne wyobrażenie o rzeźbiarskiej sztuce starych Greków. Teraz tę zagadkę rozwiązują znalezione na dnie morskiem bronzowe posągi.

Na wyspie Kythera mieli Fenicyanie fabryki, dobywające purpurę z pewnego gatunku skorupiaków morskich. Obok wydobyto także niektóre narzędzia, używane przez Fenicyan w owych fabrykach — istny skarb dla archeologii.

Jednocześnie niedaleko Neapolu, przy drodze z Torre del Greco do Torre-Annunziata, na polach wsi Camaldoli della Torre, zaczęto rozkopywać pagórek, pokryty oliwkami. Właściciel tej miejscowości po prostu chciał przerobić pagórek w tarasy, piętrzące się coraz wyżej, aby lepiej mógł grunt zużytkować — i jedynie dlatego zaczął roboty ziemne. Ku powszechnemu zdziwieniu przekonano się, że pagórek pokrywał wspaniały starożytny pałac, pełny posągów marmurowych i bronzowych, obrazów mozaikowych, wszelkiej broni, amfor porcelanowych i wszelkiego kształtu mis ze szkła, pokrytego rzeźbami. Właściciel tej miejscowości p. Capone chciał rozkopywać pagórek własnym kosztem, lecz rząd na mocy ustawy o wykopaliskach objął w posiadanie odkopane gmachy i wysłał archeologiczną komisyę, która orzekła, że owa miejscowość była zalana ławą Wezuwiusza prawdopodobnie przed Herkulanum. Rząd wniesie do parlamentu ustawę o kredycie na roboty ziemne w tej miejscowości, gdyż jest nadzieja, że się tu odsłoni jeszcze kilka takich pałaców, bo w tej okolicy mieszkali w czasach przedchrześcijańskich magnaci z Pompei i Herkulanum.

Sprawy parlamentarne.

Piszą nam z Wiednia, 7 lutego:

Pomiędzy stronnictwami niemieckiemi najliczniejszem jest ludowe. Występuje ono przez to z pretensyą kierującej roli w obozie niemieckim. Na drugiem posiedzeniu Izby wystąpiło z podobną pretensyą, stawiając wniosek, aby następne posiedzenie odbyło się już w piątek, a nie, jak proponował prezydent Weigel, w sobotę. Na porządku dziennym tego posiedzenia znajduje się wybór prezydenta, przed dokonaniem tego wyboru Izba nie może przystąpić do swej prawidłowej czynności. Należało więc wnosić, że przyśpieszając trzecie posiedzenie, niemieckie stronnictwo ludowe co do wyboru prezydenta zajęło już pewne stanowisko. Wczorajsza narada stronnictw niemieckich dowiodła, że tak nie jest. Zgoda ogranicza się do negacyi, tj. do odrzucenia kandydatury dra Fuchsa, ale nie posuwa się do pozytywnych propozycyi w sprawie wyboru prezydenta. Chyba dzisiejsze posiedzenie Koła polskiego sprowadzi pomyślny zwrot na tem polu! Znamienną wczorajsza konferencya stronnictw niemieckich jest z tego względu, że zaproszenie otrzymały wszystkie stronnictwa niemieckie, że klub centralny (stronnictwo katolickie) nie uczynił zaproszeniu zadość, natomiast przy stole narad zasiedli także jako delegaci frakcyi wszechniemieckiej Wolf i Iro. A więc unia niemiecka z dodatkiem frakcyi niemiecko-radykalnej, która w dawnej kadencyi była wykluczoną? O tem będzie można roztrzygnąć dopiero, gdy zjawi się w Izbie p. Schoenerer, który dotąd, dzięki zażądanemu z powodów familijnych urlopowi, błyszczy nieobecnością.

Czy na prawdę odbędzie się jutro wybór prezydenta? — niewiadomo dotąd. Natomiast, według zapowiedzi czeskich, pojawi się wniosek naglący klubu młodoczeskiego, domagający się wyboru komisyi adresowej. Wniosek ten świadczyłby, że młodoczesi zrzekli się zamiaru systematycznego udaremniania obrad, że więc odstępują od taktyki, której użyli 8 czerwca. Z tego względu odnośny wniosek młodoczechów możnaby powitać z zadowoleniem. Zresztą jednak żądanie adresu ze strony młodoczeskiej nie ma żadnego sensu. Jeżeli chodzi tym panom jedynie o sposobność wypowiedzenia swych dezyderatów w Izbie, dostarczy jej rozprawa nad budżetem. Jeżeli zaś pragną sformułować swe żądania w adresie, to nie ulega wątpliwości, że taki adres będzie odrzucony. Jak w maju r. 1891 żadne ze stronnictw prawicy nie mogło poprzeć zbyt daleko sięgających pretensyi młodoczeskich, wypowiedzianych w ich ówczesnym projekcie adresu, tak i teraz podobny projekt nie dozna poparcia. Upierając się przy śpiesznem przeprowadzeniu dyskusyi nad adresem, młodoczesi narażają się tylko na niechybną porażkę parlamentarną.

W komisyi adresowej Izby panów jutro rozpoczną się rozprawy nad adresem. W roku 1891 Izba ta jednogłośnie przyjęła projekt adresu śp. Franciszka Falkenhayna. Ze względu na liczne ważne ustępy politycznej treści, które zawiera ostatnia mowa tronowa, trudniej teraz będzie trzem stronnictwom Izby Panów porozumieć się co do adresu, zwłaszcza, że niedostaje równie umiarkowanego i dyplomatycznego referenta, jakim był ś. p. hr. Fr. Falkenhayn.

Tymczasem prawica Izby panów ukonstytuowała się w ten sposób, że prezesem wybrała byłego prezesa gabinetu hr. Franciszka Thuna, wiceprezydentami byłego ministra sprawiedliwości hr. Fryderyka Schoenborna i hr. Harracha. Wszyscy trzej należą do tej samej koteryi, nie można powiedzieć: czeskiej, ale czechofilskiej. Uderza przedewszystkiem, że przy wyborze prezydyum nie uwzględniono ani Polaków, ani też konserwatystów niemieckich prowincyi, lecz oddano pierwszeństwo wyłącznie w ręce magnatów z Czech. Prawica Izby panów powinna być obozem konserwatywnym; aby jednak stała się głównie ekspozyturą sejmu prazkiego, na to trudno się zgodzić. Dawniej też zwykle w prezydyum Izby panów zasiadał Polak. Nie wiedzieć, dlaczego od śmierci ks. Konstantego Czartoryskiego odstąpiono od tego zwyczaju. Tyle jest rzeczą pewną, że samodzielne, narodowe stanowisko polskich członków Izby panów nie dostępuje obecnie żadnego uznania.

Zaniedbanie teoretycznej nauki prawa.

W naszej administracyi państwowej, skarbowości i sądownictwie, zwłaszcza po wprowadzeniu nowej procedury cywilnej, panuje takie zapotrzebowanie sił prawniczych, że władze nasze nie mogą wybierać tylko tych prawników, którzy podczas swych studyów złożyli dowody szczególnych zdolności i zamiłowania, lecz muszą brać ludzi, jakich znajdą, byle formalną mieli kwalifikacyę. Wskutek tego we wszystkich stadyach wykształcenia prawniczego naszych urzędników panuje czcza formalistyka i szablon: na uniwersytecie uczy się młodzież, sposobiąca się do zawodów prawniczych, wciąż z jednych i tych samych skryptów, po skończeniu zaś uniwersytetu, po wykuciu mnóstwa paragrafów, reguł i wskazówek, dostaje się szczęśliwie do jakiegoś urzędu, uzyskuje pensyę i odtąd czeka już tylko na awanse, a dalsze swe wykształcenie prawnicze pozostawia odłogiem. Przeciwko tej apatyi do nauk prawniczych zwraca się prof. dr. Till w dwóch ostatnich zeszytach *Przeglądu prawa i administracyi* w artykułach pod tyt. „Młodzież prawnicza“. Stwierdza najprzód na podstawie sprawozdań działalności towarzystw akademickich, że urządzane przez młodzież odczyty i pogadanki z dziedziny prawa najmniej są popularne, stwierdza dalej na podstawie doświadczeń profesorów nauki prawa, że uczęszczanie słuchaczów prawa na wykłady jest tak niedostateczne, że aż ministeryum musiało zarządzić surowe środki w celu zwiększenia tej frekwencyi. W jaskrawym kontraście z tymi objawami obojętności do nauki prawa stoi fakt, o którym pouczają daty statystyczne, że liczba słuchaczy prawa wciąż wzrasta; i np. na uniwersytecie lwowskim liczba ta w ostatnich ośmiu latach prawie się podwoiła (w letniem półroczu 1892 zapisanych było 667, w letniem półroczu roku zeszłego 1215!). Wobec tego horoskop na przyszłość niedaleką przedstawia się dość smutno. Wszak ci, którzy dziś zapisują się na prawa, a nie interesują się nauką swego zawodu, to są nasi przyszli sędziowie, starostowie, urzędnicy skarbowi, adwokaci i notaryusze. Naturalnem następstwem takiego stanu rzeczy jest także wcale niepomyślny rezultat egzaminów. W roku 1899 siadało do egzaminu sądowego 204 słuchaczy. Z tych tylko 60 otrzymało kwalifikacyę „dobrą“, 101 (a więc połowa) złożyło egzamin tylko „dostatecznie“, reprobowanych było 23, a więc przeszło 10⁰/₀, a wyszczególnienie ogólne otrzymało tylko trzech, a więc 1¹/₂⁰/₀! Ogromną więc przewagę ma miernota.

Ten stan rzeczy przejmuje trwogą na przyszłość, żalem do teraźniejszości, a pewną zazdrością do przeszłości. Bo dawniej tak nie było. Polacy od dawien dawna słynęli zdolnościami prawniczemi. I w czasach pierwszych panowania austryackiego powoływano Polaków na najważniejsze stanowiska, wymagające wiedzy prawniczej. W pracach kodyfikacyjnych i pomiędzy radzcami najwyższego Trybunału przechowały się dotąd chlubnie nazwiska Skorupki, Nikorowicza, Grzębskiego, Urbańskiego, Stadnickiego, Stojowskiego i wielu innych. W najtrudniejszych dla naszej narodowości czasach, gdy urzędy i sądy w kraju naszym zapełnione były obcymi przybyszami, gdy Polakom tylko z wielką trudnością dostać się było można do urzędów, a widoków objęcia wyższych stanowisk w hierarchii urzędniczej wcale dla nich nie było, — mimo tych niekorzystnych warunków, Polacy zdolnościami i pilnością odznaczali się z pomiędzy obcego tłumu. Bo też dawniej — wobec braku widoków w karyerze urzędniczej — prawne studya obierali sobie tylko ci, którzy czuli w sobie zamiłowanie i zdolności do tego zawodu, — dziś zaś obierają sobie tę drogę wyłącznie prawie ci, którzy do innego zawodu szczególniejszego powołania nie mają, a w zawodzie prawniczym widzą sposób zapewnienia sobie egzystencyi.

Gdy na wydziałach innych, na politechnice, w szkołach fachowych każdy pracować musi usilnie, ażeby nabyć wiedzy lub wprawy

---

Z KRAKOWA.

(*Teatr. — Zawisza Czarny.*)

Wybornie idzie teatr w Krakowie. Orzeczenie to należy oczywista brać względnie. W naszych stosunkach nie może być doskonałości, lecz według stawu grobla. Teatr jest prowadzony najstaranniej, o ile to w danych warunkach jest możliwem. Więc najpierw repertoar jest bardzo urozmaicony; swoje i obce nowości bardzo rychło u nas się pojawiają. Zdarzy się czasem wypadek nietrafnego wyboru sztuki, farsy, ale była to zawsze farsa, która gdzie indziej ma powodzenie. Wystawa, urządzenie sceny są zawsze wzorowe, a czasem nadzwyczajne np. w dramacie „Faust“, który już ośm razy teatr zapełnił. Ta liczba świadczy, że nasze maleńkie miasteczko jest przecież stolicą, a zarazem, że dobrym jest personal teatralny, że coraz lepiej w grze się zespala. Na każdej wielkiej scenie mogliby grać, we właściwych rolach, tacy aktorowie, jak Siemaszkowa, Przybyłko, Wojnowska, Senowska, Kotarbiński, Kamiński, Zawadzki, Mielewski, Walewski, Sosnowski, Popławski, Zelwerowicz i inni; brakuje komika, któryby „brał“ publiczność. Jedno panuje na naszej scenie zaniedbanie, tem ważniejsze, że w widowni bardzo zła jest akustyka, mianowicie zaniedbanie poprawnego mówienia. Właśnie pierwsza socjeterka teatru francuskiego p. Barté położyła — znowu — nacisk na to, w konferencyi, którą miała w Paryżu, że pierwszym warunkiem sztuki aktorskiej jest wyraźna, poprawna mowa. Trzeba, żeby reżyserya w tej mierze baczną zwracała uwagę, gdyż zaniedbanie to publiczność bardzo przykro odczuwa. Tak znakomita artystka jak p. Siemaszkowa, gdy mówi w afekcie, z namiętnością, z patosem, nie wymawia słów, ale wyrzuca ulewę nieartykułowanych głosów; publiczność widzi porywającą grę ruchów i oblicza, a nic nie rozumie. P. Przybyłko ma do walczenia z głosem sopranowym, dla sceny najtrudniejszym, a przecież, zamiast rozwijać piękne tony niższe, wpada zawsze w regestr najwyższy, w ton piskliwy, w którym słowa zupełnie giną. Zaniedbanie poprawnego, wyraźnego wymawiania psuje bardzo często grę pp. Wojnowskiej, Wolskiej i Sulimy, p. Przybyłowicza i innych. W ogóle potrzeba, żeby z powodu złej akustyki mówiono u nas głośniej, żeby nie używano szeptu, nie odwracano się od widowni — bo publiczność wtedy zaledwo się domyśla o co idzie i niecierpliwi się.

Wszystkie wymienione wyżej zalety i ta wada naszego teatru wystąpiły bardzo wyraziście na przedstawieniu najnowszem. Sztuka „Zawisza Czarny“, to niewątpliwie wypadek sezonowy w teatrze. Kazimierz Tetmajer, liryk, bardzo uzdolniony i bardzo ceniony, a w Krakowie i bardzo lubiony, wystąpił po raz pierwszy z wielkim utworem na scenie. Powodzenie było rzeczywiste; potrzeba więc określić w czem i dlaczego i o ile to powodzenie było rzeczywistem, a nie sztucznem, robionem.

Wypisywanie pochwał w superlatywach, to bardzo zdawkowa moneta, bardzo wytarta; tak samo i nagany w superlatywach są rodzajem krytyki dorywczej, niedojrzałej. Poeta prawdziwy i dzieło wartościowe zasługują na poważną ocenę... Od pewnego czasu wpłynęliśmy na fale romantyzmu, najprawdziwszego i najstarszego. Po przeminięciu symbolizmu, realizmu i weryzmu, a podczas gdy głęboki, a czasami nazbyt ciemny ibzenizm nie przestaje silnie oddziaływać, społeczeństwa i poeci zatęsknili zarówno za urokami i tajemnicami przyrody i ducha. I niespodzianie pojawiły się utwory, które korzystają poniekąd z pewnych bogactw odsłoniętych przez ostatnie prądy w dziedzinie twórczości literackiej, lecz których głównem znamieniem jest romantyzm ze swoim patosem i ze swoją naiwnością, z prostotą i z głębokością, z czarami przyrody i z mistycyzmem. Pojawiły się: „Hanusia“, „Dzwon zatopiony“, „Cyrano de Bergerac“, pojawił się znowu wiersz na scenie.

„Zawisza Czarny“ jest okazem tego zwrotu, który u nas nawet bez oddziaływania obcych literatur byłby zupełnie naturalnym. Nasz romantyzm wcale jeszcze nie został wyczerpany, a zwłaszcza na scenie. Ogromne powodzenie utworów takich jak „Balladyna“, „Srebrny sen Salomei“, a zwłaszcza „Kordyan“ (już coś 20 razy w Krakowie grany) — to dowód, że tego rodzaju sztuki do naszej publiczności przemawiają. Kult Słowackiego, którego i symboliści za swojego praojca uważają, jest u nas niemal powszechnym, a p. Tetmajer w prostej linii od niego pochodzi. Nie tu miejsce na ocenę jego poezyi lirycznych — zresztą najlepszym o nich sądem jest to, że są czytane. Snuje on dalej tęczową nić języka, wybitnemi znamionami jego utworów są erotyzm, oraz obrazowanie i odczuwanie przyrody, a w szczególności tatrzańskiej. Poczuwszy się na siłach do większego dzieła, do fantazyi udramatyzowanej, nie mógł on sięgnąć gdzieindziej, tylko do tych dwóch źródeł, któremi dotąd się karmił i do sposobu tworzenia właściwego Słowackiemu i do dziejów narodu. Te dwa momenty sprawiły, że w dziele jego „Zawisza Czarny“ odnajdują się tony i barwy całej tzw. romantycznej szkoły, że przypomina się i „Victor Hugo“, zwłaszcza „Hernani“ i dramaty i poematy Słowackiego i Rostand i Sienkiewicza wielkoludy, „Krzyżacy“ itp. Autor nie zapiera się tej zaszczytnej genealogii, owszem stwierdza ją, gdyż świadomie nawet używa całych wierszy Słowackiego, jak np. z Testamentu: „jak kamień rzucony przez Boga na szaniec“, albo ze „Srebrnego Snu Salomei“ zwrotów w rozmowie wojewody z córką. A nadto ciemny poemat „Król Duch“ stał się niejako jego duchem i natchnieniem. Stwierdzając te okoliczności, nie formułuję z nich wcale zarzutu niewolniczego naśladownictwa. Stwierdzam po prostu, że Tetmajer nie mógł pisać w inny sposób i pod innymi wpływami — a zwłaszcza pierwszego swojego scenicznego dzieła. On sam sobie zapewne mówił, że jest to próba, czy go stać na dzieła większe i sceniczne. Próba wypadła świetnie, albowiem mimo całą zależność od wymienionych poprzedników i przemożnych mistrzów, Tetmajer już w tej próbie okazał się sobą, okazał wiele obiecujący rozmach do samodzielności.

Pod względem technicznym próba ta ma jeszcze wiele niedostatków; autor mocuje się z formą sceniczną, lecz nad nią jeszcze nie panuje; staje się nieraz rozwlekłym, daje nieraz za dużo tego, co zgoła do rzeczy nie należy, lub ją zbytecznie przewleka, jak np. opowiadanie bajek przez dziewczynę wiejską, ballada giermka (której już w drugim rzędzie krzeseł nikt nie słyszał), przewlekły dyalog prałata z rycerzem niemieckim; a przedewszystkiem nie umie sobie autor inaczej radzić, tylko przez długie i częste monologi, które przecież tylko rzadko, wyjątkowo i bardzo krótkie, jako skutek gwałtownej akcyi są na scenie możliwemi. Nadużycie monologów obciąża dzieło deklamacyjnością, a ta jest przeciwieństwem dramatyczności, zamiast wzruszać i porywać, nuży. Nadto, dobry zamiar wplątania niejako przyrody w grę ludzi, spotęgowania wrażenia przez udział przyrody, autorowi zgoła się nie powiódł. Góry, głusza, szum, rozmawiają ze sobą — przepraszam za wyrażenie — banalnie, wcale nie obrazami, nie myślami tetmajerowskimi, ale jakby przyrodnik notatki odczytywał. A gdy te głosy wydobywają się z po za kulis przez kilkanaście minut, głosy monotonne, grobowe, a takie, że ani jednego słowa z nich publiczność pochwycić nie może, (co było winą i reżyseryi i inscenizacyi, mimo, że dekoracye były śliczne), to łatwo zrozumieć, że cały ten aparat przyrodniczy chybił. To są zarzuty co do techniki utworu. Inaczej przedstawia się jego właściwa osnowa. Autor złożył dowód i talentu i pracy kompozycyjnej, dowód, że stać go na dzieła większe i sceniczne.

Czytałem zdanie, że Tetmajer ot po prostu snuje nić Słowackiego „Króla Ducha“. Taka ocena wydaje mi się mylną, a przeczy jej wprost sam autor, gdy bohater jego sam się mieni „rycerzem cierpienia“. Jest to zatem koncepcya własna, oryginalna i zupełnie odmienna od koncepcyi Słowackiego, lubo nosi na sobie piętno jego wpływu.

„Zawisza czarny“, to błędny rycerz, który przez trzy lata „bałagułował“ po Europie, nabierając poloru, przejmując się wyobrażeniami o honorze i obyczaju, ale człowiek bez celu życiowego.

Wraca on do ojczyzny i odradza się. Przejmują go dźwięki i uroki języka, przyrody i ludu polskiego, zaplątuje się w romansowe przygody, zatraca osobiste szczęście w obronie ojczyzny i króla; zbolały i zwątpiały, ale czysty, prawy, odważny i zawsze gotów do poświęceń, wydobywa się z upadku i rozpaczy, żeby się stać „rycerzem cierpienia“ już nie błędnym, ale polskim i takim, który „musi zwyciężyć“. Jest to koncepcya, pełna poezyi i siły. Tetmajer daje nam dopiero takie narodziny idealnego „rycerza cierpienia“.

Ideały! oto znowu mają one nas zachwycać, wzruszać i porywać.

Należy powitać ogromnym poklaskiem i uznaniem ten zwrot, to odrodzenie. Poezya epigonów romantyzmu chromała u nas na brak ideałów i zrażała brakiem bezpośredniego, gorącego, żywiołowego patryotyzmu, błądząc po światowych szlakach. Lubowała się ona w tem, żeby być właśnie błędnym rycerzem. Nadeszła, zdaje się, znowu przełomowa doba, że odrodzi się ona, tak jak Tetmajer swojemu bohaterowi odradzać się każe. Cierpienia rzeczywiste, wielkie mogą wytwarzać wielkie charaktery.

Można ufać, że Tetmajer podoła zadaniu, które sobie teraz wytknął, że dzieje i żywot „rycerza cierpienia“ — czy indywidualne, czy w dziejach narodu, przedstawi godnie w dalszych częściach swojej fantazyi, oraz, że w formach sceniczności swobodniej już poruszać się będzie.

Wystawiono u nas sztukę wspaniale, grano doskonale (prócz rycerza niemieckiego, z którego zrobiono drewnianą maryonetkę), mówiono jednak przeważnie źle, a po części i dlatego, że ról nie umiano. Pani Siemaszkowa w scenach gwałtownych wszystkie słowa zatraciła, pani Przybyłko zamiast rzewną, stała się płaczliwą, zamiast mówić, śpiewała cienko i fałszywie. Wytykam te braki wprost, bo krytyka codzienna przez grzeczność milczy, a szkoda, żeby takie artystki same się ciągle niepotrzebnie krzywdziły na utrapienie publiczności.

Następne, poprawniejsze przedstawienia podniosą zalety pięknego dzieła.

Alfred Szczepański.

w zawodzie obranym, utarło się niczem nieuzasadnione zdanie, że na wydziale prawa wystarczy być zapisanym w metrykach uniwersyteckich, a przeczytawszy ten lub ów podręcznik lub skrypta, najczęściej wadliwie spisane, przejść przez formalność egzaminu, aby się dostać na tę lub ową posadę. Trzeba przyznać, że niektóre władze zdają się utwierdzać młodzież w tem przekonaniu, obsadzając posady manipulacyjne ze świadomością słuchaczami praw, a nie dozwalając przy tem uczęszczania na wykłady. Nie ma wątpliwości, że pewna wyrozumiałość tych władz, może nie zupełnie, lecz w wielkiej części mogłaby usunąć tę kolizyę. Zdarzały się nawet przypadki, iż posady takie na prowincyi dawano zapisanym we Lwowie na prawach młodzieńcom, co uważać należy za bardzo niewłaściwe. W części winę tego stanu rzeczy ponosi brak środków utrzymania, który zmusza wielu do poszukiwania zajęcia, z ujmą dla studyów podjętych. Ten wzgląd ma wielką niezawodnie wagę, lecz z drugiej strony nieubłagane „albo-albo“ powinno spowodować tych, którzy w sposób taki połączyć chcą dwa sprzeczne ze sobą obowiązki, do przekonania, że kto żadną miarą nie jest w możności utrzymania się we Lwowie, choćby za pomocą pracy, dozwalającej oddania się przy niej nauce prawa, powinien szukać innego, przystępnego dlań zawodu. Wszak wszyscy nie muszą zostać urzędnikami, a jest wiele zawodów takich, w których brak ludzi ukwalifikowanych, bardziej aniżeli w urzędach daje się odczuwać.

Obojętność dla nauki prawa objawia się nietylko w sferach młodzieży uczącej się, lecz także wśród tej, która już wstąpiła w zawód praktyczny. Wskutek tego zaszedł w ubiegłym miesiącu taki fakt, że jedna z władz naczelnych lwowskich musiała osobnem rozporządzeniem przypomnieć młodym adeptom prawa, że obowiązkiem ich jest nietylko załatwianie „kawałków“ urzędowych, lecz także kształcenie się dalsze na pożytek społeczeństwa. Minęły już bowiem te czasy, o których z pewną słusznością mówili urzędnicy: „To, co nauka nam podaje, jest teoryą, a nam teoryi nie potrzeba!“. Jeżeli bowiem gdzie, to w zakresie prawa i nauk społecznych uczony, któryby chciał bujać po przestworzach transcedentalnych a nie zwracał uwagi na to, co się wokoło niego dzieje, byłby dziś zabytkiem archeologicznym. Bywały wprawdzie czasy skostniałego biurokratyzmu, kiedy teoretyczne zajmowanie się nauką prawa poczytywano nawet poniekąd za złe urzędnikom, kiedy np. trybunał dolno-austryacki mógł w r. 1802 uczynić do ustawy cywilnej taki wniosek: „Auf Meinungen der Rechtslehrer soll keine Rücksicht getragen werden“. Owszem, dziś wprowadzono już przy prawniczych egzaminach sędziowskich zasadę, że adepci stanu sędziowskiego muszą przedkładać także jakąś własną naukową pracę z dziedziny prawa i że jako egzaminatorów powoływać należy także profesorów uniwersytetu. Ta reforma egzaminów sądowniczych ma swe źródło w tem, że ostatnie lata obdarzyły nas zmianą procedury cywilnej, zerwały z zasadą piśmienności i tajności procesu, odebrały sędziemu wygodną rolę świadka w rozprawie stron i nałożyły na niego trudny często obowiązek kierownictwa, zbliżyły go do życia i jego objawów, na które patrzeć musi obecnie nie przez zaćmione szkła formułek biurokratycznych, lecz swobodnem okiem doświadczonego znawcy. Nie wolno mu się obecnie wymawiać formułką: *quod non est in actis, non est in mundo.* (Czego nie ma w aktach, tego nie ma na świecie). Reforma procesu spowodowała też obecnie, że i zastosowanie materyalnego prawa stało się trudniejszem, bo nie ma czasu wypracowywać przy biurku wyroków. Z cichej pracowni biurowej zejść musiał sędzia cywilny w samo centrum zgiełku życiowego i doraźnie musi ferować wyroki. I karnemu sędziemu i adwokatowi nie wolno pozostać przy samych paragrafach ustawy. To też kto nie śledzi pilnie dzisiejszych prądów naukowych, musi pozostać w tyle.

Możemy mieć nadzieję, że także przy egzaminach politycznych i adwokackich doczekamy się podobnych przepisów jak przy egzaminach sądowniczych. Bo przecież i kierowanie administracyą państwową nie może się już teraz odbywać zupełnie według formułek biurokratycznych, lecz musi uwzględniać nowoczesne prądy społeczne, badać przejawy ruchu społecznego, dopomagać im tam, gdzie ich kierunek jest pożytecznym, tamować zaś tam, gdzie jest szkodliwym i daremnym. To też z uznaniem podnieść potrzeba to, że rząd pragnie usilnie wprowadzić do praktyki czynnik nauki w obszerniejszej aniżeli dotąd mierze, skoro np. w swoich okólnikach bardzo silnie akcentuje, że nie należy pracy auskultantów sądowych wyzyskiwać dla załatwiania czynności urzędowych, lecz dać im czas i sposobność do uzupełnienia wiedzy w kierunku naukowym, — skoro urządzać poleca kursa prawa materyalnego i formalnego, zakładać biblioteki, i kładzie nacisk na to, aby młodzież korzystała z odczytów i prac towarzystw prawniczych.

Z Koła polskiego.

(Telegramy „Przeglądu“).

Wiedeń 8 lutego. Na początku wczorajszego posiedzenia Koła polskiego oświadczył prezes Jaworski, że komisya wybrana dla zmiany statutu Koła ukończyła już swe prace, a elaborat jej oddany został do druku i będzie gotów w sobotę. Wobec tego postawi prezes sprawę zmiany statutu Koła w przyszłym tygodniu na porządku dziennym Po tem oświadczeniu rozpoczęto dyskusyę nad wyborem prezydyum Izby. Prezes Jaworski oświadczył, że członek wiernokonstytucyjnej wielkiej własności dr. Baernreither zawiadomił go, iż Niemcy zgodzili się na kandydaturę p. Pradego. Na to odpowiedział mu p. Jaworski, że Koło polskie za tym kandydatem głosować nie będzie. „Sprawa wyboru prezydenta — rzekł prezes — tak się zaostrza, iż ze strony niemieckiej stawiają kwestyę w ten sposób, że kto głosować będzie za Pradem, ten temsamem oświadczy się za uruchomieniem parlamentu, kto zaś głosować będzie za drem Fuchsem, ten nie chce Izby widzieć zdolną do pracy“. Ponieważ Koło polskie jest wyższem ponad podejrzenie, jakoby miało dążyć do uniezdolnienia parlamentu do pracy, przeto może mówca mu zalecić pozostać przy poprzednio powziętej uchwale, w której wyrażono życzenie ponownego wyboru dawnego prezydyum. Wobec tego jednak, że nie ma pewności, czy dr. Fuchs przyjmie wybór, proponuje prezes, aby na wypadek nieprzyjęcia, Koło popierało wybór hr. Vettera von der Lilie. P. Gniewosz oświadczył się za wyborem hr. Vettera, gdyż obawia się, iż Niemcy zechcą uważać wybór dr. Fuchsa za prowokacyę i że to odrazu wpłynie szkodliwie na ułożenie się stosunków parlamentarnych. Ostatecznie postanowiono zapytać klub centrum, czy przychyla się do kandydatury Fuchsa i polecono hr. Dzieduszyckiemu przeprowadzenie rokowań z klubem centrum.

Tymczasem prowadzono dalej dyskusyę. Dr. Byk proponuje kandydaturę dr. Baernreithera. P. Dawid Abrahamowicz radzi przeprowadzić jeszcze rokowania co do kandydatury hr. Vettera. Hr. Wojciech Dzieduszycki, który poprzednio był wyszedł celem porozumienia się z klubem centrum, powróciwszy zawiadomił zebranych, że klub ten nie powziął jeszcze decyzyi, czy dr. Fuchsa czy też dra Kathreina wyznaczyć na prezydenta.

Ostatecznej uchwały co do kandydatury na prezydenta Koło nie powzięło i dalszy ciąg posiedzenia odłożono do dzisiaj, godziny 10tej przed południem, a tymczasem wyczekiwać będzie Koło decyzyi klubu centrum w tej sprawie.

Z klubów.

(Telegramy „Przeglądu“).

Wiedeń 8 lutego. Niemieckie stronnictwa lewicy ogłaszają oświadczenie tej treści, że wczoraj zebrali się wszyscy reprezentanci stronnictw niemieckich z wyjątkiem centrum celem narady nad ukonstytuowaniem się Izby. Jednomyślnie uznano potrzebę zadowalającego rozwiązania kwestyi wyboru prezydenta w interesie uczynienia parlamentu zdolnym do pracy. Stronnictwo niemiecko-ludowe oświadczyło gotowość przyjęcia dla jednego ze swych członków godności pierwszego wiceprezydenta. Reszta stronnictw niemieckich oświadczyła, że gdyby stronnictwa niemieckie miały dostarczyć Izbie prezydenta, uczynićby to należało stronnictwu niemiecko-ludowemu. Przedstawiciele stronnictwa niemiecko-ludowego oświadczyli, że mogliby zadośćuczynić temu życzeniu tylko wówczas, jeżeli byłyby gwarancye, że umożliwionoby prezydentowi przeprowadzenie zadania uczynienia parlamentu zdolnym do pracy. Następnie przedłożyła partya niemiecko ludowa projekt programu na podstawie którego wyznaczony przez nią kandydat Prade przyjąłby na siebie obowiązki prezydenta.

Kluby naradziły się nad tem, poczem na nowo zebrali się ich przedstawiciele. Imieniem zjednoczenia wszechniemieckiego oświadczył Wolf, że stronnictwo jego gotowe jest popierać wybranego z pośród niemieckich stronnictw prezydenta, z tem zastrzeżeniem, że nowowybrany prezydent przestrzegać będzie ściśle zasad regulaminu. Reszta stronnictw niemieckich, mianowicie stronnictwo ludowe, postępowe, wiernokonstytucyjni wielcy właściciele i zjednoczenie chrześcijańsko-socyalne, zgodziła się na program, w którym Niemcy jako nieodzowny warunek prawidłowego postępu prac w Izbie podnoszą to, żeby regulamin zachowywanym był jak najsumienniej nietylko formalnie, ale aby także duch jego był zachowany. Zgadzają się popierać tego z pomiędzy siebie jako prezydenta, który obiecuje takie posługiwanie się regulaminem. Program ten jest następujący: Wszystkie wnioski nagłe mają być z reguły zaraz na początku posiedzenia, na którem zostaną zgłoszone, brane pod obrady. Prawo interpelacyi nie może być w żadnej mierze ograniczone, a ustępy i wyrażenia w interpelacyach uznane za niewłaściwe, mają być cenzurowane przez prezydenta. Milczące przyzwolenie Izby na zmianę jakiegoś postanowienia regulaminu jest bezwarunkowo niedopuszczalne. Co do traktowania nieniemieckich interpelacyi, należy się trzymać dotychczasowego zwyczaju.

Prezydyum powinno znajdować się w stałym kontakcie ze wszystkiemi stronnictwami Izby. Wszystkie stronnictwa musiałyby się zobowiązać wysyłać na zwoływaną wedle potrzeby konferencyę prezydyalną po jednym ze swoich członków, ażeby na nich ustanawiać praktyczny podział prac parlamentarnych.

P. Prade oświadczył w porozumieniu ze swoim klubem, że kandydaturę swoją czyni zależną od warunku, iż i inne stronnictwa Izby zawiadomione zostaną o tym programie i na jego podstawie oddadzą swoje głosy na niego. Reszta niemieckich stronnictw przyłączyła się do tego zapatrywania. Koło polskie, centrum i Włosi zostali wczoraj jeszcze zawiadomieni o rezultacie tych narad.

Wiedeń 8 lutego. *Deutschnationale Correspondenz* donosi, że na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów poseł Haider wniesie do ministra handlu interpelacyę, w której zaprotestuje przeciwko podniesieniu cła od bydła ze strony Niemiec i zapyta, co Austrya zarządzi, aby zapobiedz temu.

Wiedeń 8 lipca. *Slavische Correspondenz* donosi, że słowiańskie centrum odbyło wczoraj swoje pierwsze posiedzenie klubowe i postanowiło w wykonaniu swojego agrarnego programu postawić cały szereg wniosków w interesie ludności włościańskiej. Do związku klubowego przyjęto następnie posłów polskich: Szajera, Bombę, Wilka, Fijaka i Kubika z klubu Stojałowczyków. Związek ten liczy obecnie 21 członków. Oprócz tego zapowiedziane są jeszcze dalsze zgłoszenia członków. Klub ukonstytuuje się definitywnie dzisiaj.

Ta sama *Slav. Corresp.* donosi, że polscy posłowie opozycyjni postanowili głosować przy wyborze prezydenta tak, jak głosować będą młodoczesi.

Wiedeń 8 lutego. Komunikat „Alldeutsche Vereinigung“ ogłasza, że stronnictwo to przy wyborze prezydenta Izby głosować będzie na takiego tylko kandydata niemieckiego, który nie brał żadnego udziału w uchwalaniu lex Falkenhayn.

Ślub królowej holenderskiej.

Wczoraj odbył się w Hadze ślub uznanej przed dwoma laty za pełnoletnią królowej Wilhelminy z jej dalekim krewnym ks. Henrykiem Meklenbursko-szweryńskim, dotąd oficerem pruskiej gwardyi, odtąd zaś obywatelem holenderskim. Uroczystości weselne rozpoczęły się jeszcze w niedzielę. Tego dnia wszystkie śpiewackie stowarzyszenia w Holandyi utworzyły z 4000 ludzi chór, który przed zamkiem wykonał serenadę; potem w ogrodzie zamkowym dano ucztę ubogim stolicy, a honory domu robiły obie królowe, książę Henryk i dostojnicy państwowi z żonami; następnie odbyła się w złocistych powozach przejażdżka dworu po iluminowanej stolicy. Następnego dnia dano w ogrodzie miejskim ucztę dla szkolnej dziatwy, o zmroku odbył się pochód obywatelski z pochodniami ku zamkowi, gdzie znowu wykonano serenadę, a potem w teatrach dano bezpłatne przedstawienia dla ludu. Królowa z matką i narzeczonym pojawiła się w operze i tu jej zrobiono owacyę: kwiatami usypano jej drogę, prawiono do niej okolicznościowe wiersze, publiczność odśpiewała hymn narodowy. Utworzono wiele fundacyj. Uroczystości te były skromne, a szczere i serdeczne, jak cała pracowita i dzielna Holandya.

O przebiegu dnia wczorajszego i o manifestacyach z powodu zaślubienia młodej królowej, otrzymaliśmy następujące depsze:

Haaga 8 lutego. Od wczesnego rana, mimo zimna, tłumy ludności snuły się po ulicach, aby być świadkami pochodu weselnego. Zwłaszcza pałac królewski był formalnie oblężony przez publiczność. Przed zamkiem ustawił się oddział grenadyerów z muzyką i wartą honorową. Wzdłuż drogi od zamku do świątyni, wojsko tworzyło szpaler. Trybuny, okna domów, balkony, a nawet dachy, przepełnione były ciekawymi. Około w pół do 12 przedpołudniem, członkowie rodziny królewskiej, goście weselni i świadkowie ślubni, zgromadzili się w białej sali zamku. Po zjawieniu się pary narzeczonych, minister sprawiedliwości odczytał przygotowany w tym celu dokument i udzielił nowożeńcom ślubu cywilnego, następnie udał się orszak weselny do świątyni. Królowa jechała w złotym powozie, darowanym jej przez ludność miasta Amsterdamu; publiczność witała parę królewską owacyjnie. Po ceremonii religijnej, odbyła się w zamku królewskim uczta, podczas której królowa-matka wniosła zdrowie oblubieńców, poczem ks. Henryk podziękował toastem. Popołudniu odjechali nowożeńcy do zamku Hetloo.

Utrecht 8 lutego. Z okazyi zaślubin królowej Wilhelminy, odbył się uroczysty pochód. Gdy Krüger pojawił się podczas pochodu w oknie, powitały go tłumy gromkimi okrzykami, a muzyka zaintowała hymn transwaalski.

Schwerin 8 lutego. Z okazyi zaślubin ks. Henryka w Haadze, miasto było dziś udekorowane, a szkoły zamknięte. Nowy tytuł księcia brzmi: Jego Królewska Wysokość książę Niderlandów i książę meklemburski. Królowa Wilhelmina oprócz swojego tytułu królewskiego, mieć będzie tytuł księżnej meklemburskiej.

Rada miasta Lwowa.

Lwów, 8 lutego.

Posiedzenie wczorajsze rozpoczął p. Rawski referatem na temat sprawy budowy kolei ze Lwowa do Winnik. Jak wiadomo, konsorcyum prywatne hr. Józef Łubieński i Berggrün, które chce zająć się budową tej kolei, udało się było do gminy miasta Lwowa z prośbą o subwencyę w kwocie 280.000 zł. Trasa projektowana przez owo konsorcyum, szłaby z Podzamcza przez Krzywczyce niedaleko Podborzec, a w Lesienicach łączyłaby się z gościńcem Łyczakowskim i wprost dążyłaby do Winnik. Rada miejska na pytanie rządu na podstawie wniosku sekcyi finansowej z dnia 14 listopada 1900 uchwaliła była oświadczyć, że zgadza się na ową trasę pod warunkiem, że dworzec kolei tej byłby na Jałowcu za rogatką Łyczakowską. Atoli po bliższem rozpatrzeniu rzeczy, przyszła do przekonania, że taka trasa właściwie nie byłaby bynajmniej w interesie miasta i że przychylenie się do takiego projektu przedsiębiorców prywatnych miałoby tę fatalną stronę, że rząd otrzymałby dla siebie komunikacyę do fabryki tytoniu w Winnikach drogą uboczną i nie troszczyłby się już o kolej ze Lwowa na Winniki i Przemyślany do Brzeżan, która to przestrzeń dotąd w dalekiem nawet sąsiedztwie pozbawiona zupełnie komunikacyi kolejowej, tak dotkliwie ten brak odczuwa. Taka zaś kolej miałaby i dla samego Lwowa ze względów aprowizacyjnych niezmiernie doniosłe znaczenie. Przeto rzecz poszła jeszcze raz pod rozwagę sekcyi technicznej i sekcyi finansowej, a rezultatem tych ponownych studyów były dwa wręcz odmienne wnioski. Konsorcyum Łubieński i Berggrün w podaniu do rządu o koncesyę na roboty przedwstępne, przedłożyło dokładny plan i kosztorys kolei z Podzamcza przez Krzywczyce, Lesienice (Jałowiec) do Winnik jako przedsięwzięcia tańszego, nadmieniając, że gotowe jest od Podzamcza wybudować także odnogę do Persenkówki, a stamtąd poprowadzić parowy tramwaj do rogatki Łyczakowskiej, gdzie znowu zaczyna się komunikacya tramwajem elektrycznym z miastem. Ponadto wspomniane konsorcyum zaznaczyło ogólnikowo, że ma zamiar następnie dobudować do owej krótszej i tańszej linii kolejowej także dłuższą i droższą, z głównego dworca przez linię czerniowiecką, Persenkówkę, rogatkę Łyczakowską, Jałowiec do Winnik.

Owóż sekcya techniczna przez usta referenta p. Rawskiego przedłożyła Radzie wniosek zaaprobowania projektu owej krótszej i tańszej linii, jednakże pod warunkiem, że dworzec będzie przy rogatce łyczakowskiej. Wniosek ten jednakże nie znalazł poparcia nawet ze strony niektórych członków tej sekcyi.

Imieniem sekcyi finansowej dr. Maryański dowodził, że na projekt przedsiębiorstwa Łubieński—Berggrün miasto żadną miarą zgodzić się nie może właśnie ze względu, iż kolej do Przemyślan i Brzeżan poszłaby w bardzo długą odwłokę, na czem ucierpiałby zarówno Lwów, jakoteż sąsiadujące z nim miasta, w tej stronie położone. Z projektu przedsiębiorstwa widać nadto aż nazbyt jasno, że chodzi mu jedynie o kolej dla użytku administracyi tytoniowej, wcale zaś nie zanosi się na to, ażeby zbudowawszy kolej tańszą, chciało dobudowywać następnie linię droższą. Mówca postawił więc imieniem sekcyi finansowej następujący wniosek: Sekcya II postanowiła przedewszystkiem po należytem rozpoznaniu sprawy zreasumować swą pierwotną uchwałę z 14 listopada 1900, a następnie uchwaliła w odpowiedzi na zapytanie namiestnictwa: a) zwrócić uwagę rządu na uchwałę Sejmu z 25 kwietnia 1900, wzywającą rząd do wzięcia pod rozwagę budowy kolei Lwów-Winniki-Przemyślany-Brzeżany; b) oświadczyć się stanowczo przeciw projektowanej linii Podzamcze-Krzywczyce-Lesienice (Jałowiec)-Winniki samoistnie postawionej, a natomiast zaznaczyć, iż gmina mogłaby popierać jedynie projekt budowy linii: główny dworzec-linia czerniowiecka-Persenkówka-rogatka łyczakowska-Jałowiec-Winniki-Przemyślany z tem kategorycznem zastrzeżeniem, iż dworzec kolejowy o poważnych rozmiarach stanie tuż obok rogatki łyczakowskiej. Na wypadek wybudowania tej linii, gmina nie miałaby nic do zarzucenia, gdyby przedsiębiorstwo, obok linii powyżej określonej, także i linię Krzywczyce-rogatka łyczakowska przeprowadzić chciało“.

Wniosek ten po dyskusyi, w której zabierali głos pp. Blumenfeld, Gołąb, Dzieślewski, Thullie, Lisiewicz i Rawski — uchwalono jednomyślnie.

Następnie dr. Szpilman referował taryfę za bicie zwierząt w nowej rzeźni miejskiej. Referent zawiadomił, że przed posiedzeniem korporacya rzeźników i masarzy wniosła prośbę do Rady miejskiej, aby taryfę tę, projektowaną przez komisyę rzeźnianą, obniżyła, gdyż inaczej rzeźnicy będą zniewoleni bić bydło w gminach podlwowskich, gdzie taryfa jest znacznie tańsza. Owóż na prośbę tę referent oświadczył, że w tym roku gmina taryfy zniżyć nie może, ze względu na kolosalne wydatki, a skłonna jest uczynić to w roku przyszłym, jeżeli za bieżący rzeźnia przyniesie czysty dochód.

P. Podłowski, imieniem korporacyi rzeźników, popierał petycyę o zniżenie taryfy, wywodząc, że szczególnie opłata za bicie wieprza w kwocie 3 K. jest stanowczo za wysoka i że rzeźnicy żądają zniżenia jej na jedną koronę. Jeśli to nie nastąpi, oddział dla wieprzy w nowej rzeźni stać będzie pustką, a gmina straci w ten sposób wielką część ze spodziewanego dochodu.

P. Mokrzycki, również rzeźnik, zajął odmienne aniżeli p. Podłowski stanowisko w sprawie taryfy i wyraził przekonanie, że rzeźnicy swoich gróźb nie spełnią, lecz owszem będą bili wieprze w nowej rzeźni i nie podniosą cen mięsa.

Prof. Dzieślewski postawił wniosek o natychmiastowe rozpisanie konkursu na posadę dyrektora rzeźni; należy wyrazić, że dyrektor nie musi być weterynarzem; warunki szczegółowe ułoży komisya rzeźniana.

Wniosek ten, jakoteż taryfę dla rzeźni uchwalono bez zmiany, poczem o godz. $9^3/_4$ posiedzenie zamknięto.

Z izby sądowej.

Kraków 7 lutego.

(O współwinę w zbrodni morderstwa).

O zamordowanie żandarma Kassyniaka toczył się tu dziś proces przeciw włościaninowi Janowi Balcerowi. Jak onegdaj pisaliśmy, podejrzany on był o pomaganie w morderstwie swojemu bratu, Józefowi. Po wywodach obrońcy dr. Włodzimierza Lewickiego, sędziowie przysięgli wszystkimi głosami zaprzeczyli winę oskarżonego, sąd go więc uwolnił od winy i kary.

* * *

Wiedeń 6 lutego.

(Kasacya wyroku śmierci).

Trybunał sędziów przysięgłych w Stryju potępił był w swoim czasie oskarżonych o dzieciobójstwo Katarzynę Luniównę i Hryńka Leniowa, a na podstawie tego werdyktu sąd skazał oboje na śmierć przez powieszenie. Katarzyna miała dwoje maleńkich dzieci, z których młodszego, Wasyla, ojcem był Hryńko. Oboje oni żyli ze sobą i tułali się z dziećmi od wsi do wsi, nie mając ni chleba ni dachu nad głową. Pewnego razu, spoczywając nad brzegiem rzeki Stryja, gdy starszy chłopiec usnął, wrzucili Wasyla w nurty rzeki. Za to spotkał ich wspomniany wyrok. Atoli obrońcy wnieśli do trybunału kasacyjnego zażalenie nieważności w tym kierunku, iż trybunał przysięgłych nie uwzględnił wniosków obrony o postawienie pytań wypadkowych: czy podsądni nie wrzucili trupa do wody (§. 306 u. k. zbeszczeszczenie zwłok) i czy podsądni nie działali pod przymusem nieodpornym (§. 2 lit. g.).

Przy rozprawie kasacyjnej podniósł obrońca Luniówny, adwokat Dr. Zipser, iż motywy trybunału przysięgłych, jakoby podsądni nie bronili się w kierunku owych pytań, są wobec przepisów §§ 319 i 320 p. k. wadliwe, bowiem postawienie sędziom przysięgłym pytań wypadkowych nie zależy od rodzaju obrony oskarżonych, lecz od materyału, zawartego w aktach śledczych i wynikającego z toku sprawy. Skoro zatem znawcy, Dr. Zippel i Dr. Stakelberg nie potrafili określić przyczyny śmierci Wasyla, a podsądni przy rozprawie bronili się, iż wrzucili do rzeki trupa Wasyla, zmarłego śmiercią naturalną, i skoro dochodzenie i rozprawa wykazały, że Katarzyna, jeżeli dopuściła się zbrodni, to popełniła ją pod przymusem, czy to Hrynia, czy też pod przymusem okoliczności, należało dopuścić pytanie wypadkowe.

Trybunał kasacyjny przychylił się do wywodów powyższych, wyrok śmierci zniósł i zarządził rozpisanie nowej rozprawy.

KRONIKA.

Lwów 8 lutego.

Wiadomości urzędowe. Nauczyciel ogrodownictwa i sadownictwa w czernichowskiej szkole rolniczej, Alojzy Rużyczka otrzymał srebrny krzyż zasługi. Dyrektor seminaryum nauczycielskiego męskiego w Sokalu Jan Matijow zamianowany został krajowym inspektorem szkolnym.

Tow. politechniczne we Lwowie wybrało w środę na swem walnem zgromadzeniu prezesem p. Jana Frankego, krajowego inspektora szkół.

Powszechne wykłady uniwersyteckie Sobota dnia 9 lutego, Sala ratuszowa godz. $6^1/_2$—$7^1/_2$. Dr. L. German: Szekspir i jego dzieła.

Konkursa rozpisują: Wydział powiatowy w Lisku na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Cisnej; pobory 1800 K., termin do 10 marca. — Kraj. Dyrekcya skarbu na posadę czterech starszych radzców, czterech radzców i dziesięciu sekretarzy dla kierujących władz skarbowych, oraz na posady trzech starszych radzców, pięciu radzców i czternastu inspektorów podatkowych dla służby w dziale podatków stałych I instancyi; termin czterotygodniowy.

Popierajmy swoich. Zarząd wystawy nieustającej przemysłu krajowego we Lwowie, apeluje do publiczności, która dawniej tak żywo się tą wystawą interesowała, ażeby i teraz użyczyła jej swojego poparcia. Przed sześciu laty wystawa zabrała się do rozbudzenia życia w organizmie zjednoczonych sił rękodzielniczych. Powitano to z uznaniem i radością, w zbiedzone jednostki wstąpił duch nowy, błysnęła nadzieja, lecz ostatecznie nie dopisała w takim stopniu, w jakim bezwarunkowo dopisać była powinna. Nasi rękodzielnicy przeważnie nie są tak uposażeni, ażeby z konkurencyą zagraniczną mogli sobie dać radę, tem mniej wobec tego, że zagranica rozporządza kapitałami, o jakich nam tylko marzyć wolno; wystawa zjednoczyła dlatego rozprószone jednostki, przyjęła na siebie prawie bezinteresownie ciężki obowiązek pośredniczenia między nabywcą a producentem, przestrzega dobroci towarów, wywiązuje się z obywatelskich obowiązków, o ile jej sił starczy, brak tylko dostatecznego poparcia jej usiłowań ze strony publiczności. A przecież nie ma na tej wystawie, ani blichtru fałszywego, ani owej pompy, odstraszającej ludzi, nie rozporządzających wielkimi funduszami; prostota, prawda i szczerość, to środki którymi się wystawa posługuje. Warta więc jest zaufania i poparcia, zwłaszcza, że niesie pomoc rodzimemu przemysłowi. Wystawa okazów przemysłu krajowego znajduje się pod l. 10 przy pl. Halickim.

Z komitetu im. Szajnochy. W ubiegły piątek, pod przewodnictwem rektora Antoniego Małeckiego, odbyło się doroczne posiedzenie komitetu fundacyi imienia Karola Szajnochy, mającej za zadanie nieść pomoc materyalną zasłużonym pisarzom polskim. W ubiegłym roku z pomocy tej korzystali: Karol Brzozowski i Zygmunt Miłkowski, z których każdy otrzymał z kasy komitetu po 1287 K. 27 h. jako grosz „dobrze zasłużonych“. — Majątek Towarzystwa zwiększył się o 737 K. 46 h., a to z zapisu śp. L. J. K. Kuczyńskiego 400 K., resztę 337 K. 46 h. z odsetek składanych rok rocznie do funduszu żelaznego. W obecnej chwili cały fundusz wynosi 65.059 K. 84 h., a złożony jest w galic. Kasie oszczędności, której jeden z dyrektorów dr. J. K. Steczkowski jest członkiem komitetu i jego skarbnikiem.

W teatrze natężona panuje czynność. Próby z „Nawojki“ ciągle w toku, a ze „Spuścizny“ dobiegają do końca.

W tym dramacie autora „Miłostek“, przeznaczonym na jutrzejszą premierę, sporo jest momentów wstrząsających, ale góruje nad niemi satyra, uosobiona w postaci profesora niemieckiego, głównego działacza sztuki. Jestto prawdziwy „posąg pobielany“ — pozorny liberał, mający usta pełne frazesów pięknie brzmiących, a pozbawiony w głębi wszelkiego poczucia moralności. Rolę tę odtworzy p. Fiszer. Popisową rolę w sztuce mieć będzie p. Bednarzewska.

Z karnawału. Wieczorek strzelecki odbędzie się w sobotę dnia 16 b. m. na Strzelnicy.

Stowarzyszenie „Pracy Koblet“ we Lwowie (ul. Wałowa 25, II p.) rozpoczyna dnia 15 bm. w lokalu swoim pięciomiesięczny kurs praktycznej nauki kroju i szycia bielizny. Nauka kroju odbywać się będzie we wtorki i piątki od godz. 3 – 5, ćwiczenia w szyciu w środy i soboty od godz. 4—6 po południu. Opłata wynosi 3 K. miesięcznie. Na kurs ten zapisywać się mogą osoby, które ukończyły 15-ty rok życia.

Bandrowski we Lwowie. Znakomity nasz tenor, artysta opery frankfurckiej, Aleksander Bandrowski, przybył do Krakowa, gdzie wystąpi z koncertem dnia 11 b. m., a z Krakowa przybędzie do Lwowa i da koncert dnia 3 marca w sali „Sokoła“. Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta, która zajęła się urządzeniem tego koncertu, już od dzisiaj przyjmuje zamówienia na bilety.

Prof. Lutosławski nadesłał z Jeny do senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego pismo, zredagowane w bardzo ostrym tonie, dotyczące zawieszenia przez ministra oświaty jego wykładów. Senat odstąpił owo pismo delegatowi Laskowskiemu do dalszego załatwienia.

Z Derżowa (w p. żydaczowskim) nam piszą: Dnia 2 lutego w dzień Matki Boskiej Gromnicznej odbyło się w tutejszym kościele, wybudowanym przed trzema laty ze składek publicznych i ofiar szlachty miejscowej, poświęcenie sztandaru z obrazem Matki Boskiej Szkaplerznej i Sercem Pana Jezusa, przed sumą, po stosownej przemowie miejscowego duszpasterza, O. Mateusza, Karmelity, przy współudziale miejscowej i zamiejscowej szlachty, skorej zawsze do ofiar, kiedy idzie o ozdobę domów Bożych. Przybyli mianowicie: pp. Wnorowscy i Jabłoscy z Derżowa, Podlewscy z Czernicy, Bentzowie z Kijowca, Jarzymowscy z Tejsarowa, Brandtowie z Demenki, Capińscy z Łodzinki w Dobromilskiem i Bogdanowiczowie z Dunajowa.

Bank parcelacyjny nabył z końcem stycznia od p. Wolniewicza majętność Oleszę w powiecie tłumackim w obszarze 1700 morgów dla miejscowej spółki włościan. Jest to to już piąta parcelacya, przeprowadzona przez Bank parcelacyjny w ciągu jednorocznego istnienia tej instytucyi, obok wielu nawiązanych i będących w toku przeważnie częściowych parcelacyi.

Poszukiwani mąż i syn. Żona maszynisty, Anna Neustädterowa, doniosła dziś policyi lwowskiej, że jej mąż Antoni i 23-letni syn Leopold wyszedłszy w poniedziałek z domu, dotąd nie powrócili i nie dają o sobie znaku życia. Antoni Neustädter podjął w zeszłym tygodniu z kasy oszczędności na swoją książeczkę kwotę 1.000 zł. Zaniepokojona Neustädterowa uprasza więc policyę o wdrożenie poszukiwań za zaginionymi mężem i synem.

Młodzieńcza banda złodziei. Z Krakowa donoszą: Bardzo przykre wrażenie w naszem mieście wywołuje wykrycie zorganizowanej bandy złodziei, złożonej z chłopców w wieku od 13 do 15 lat. Dotąd uwięziono siedmiu. Kradli wszystko: rozmaite przedmioty z wystaw sklepowych, artykuły spożywcze z kramów i wozów przejezdnych, dobierali się nawet do mieszkań. Skradzione rzeczy sprzedawali pewnemu szynkarzowi przy ulicy Starowiślnej, a uzyskane pieniądze najczęściej u niego zaraz przepijali. Najsmutniejszem jest, że te wyrostki z całym cynizmem opowiadają o swoich sprawkach, że nie ma u nich najmniejszego poczucia moralnego, że poprostu nie rozróżniają złego od dobrego. Strach przejmuje, że takie dzikie niemal istoty wyrastać mogą w naszych czasach w mieście, zamieszkałem przez kulturne i zorganizowane społeczeństwo, strach, że ich jest tylu. Skąd się biorą? Są to dzieci biednych lub wykolejonych ludzi; opieki rodzicielskiej im zabrakło, a społeczeństwo się niemi nie zajęło. Fakt powyższy przypomina znowu konieczność zakładania domów podrzutków, domów opieki nad opuszczonemi dziećmi, domów poprawczych po miastach galicyjskich. Sprawami temi ani kraj ani gminy zająć się nie chcą. Usiłowania zaś poszczególnych osób i ich ofiarność, jak Brata Alberta, jak ks. Siemaszki w Krakowie lub ks. Gorazdowskiego we Lwowie nie wystarczają, gdyż niosą pomoc tylko nielicznym jednostkom.

Uznanie parafian dla proboszcza. Z Nawaryi pod Lwowem piszą nam: Proboszczem rz. k. parafii w Nawaryi jest ks. Szczepan Romański, a jak cenimy jego pracę kapłańską, o tem świadczy adres, jaki cała parafia wraz z wszystkimi naczelnikami gmin, nauczycielami, przełożonymi obszarów dworskich i zarządem kółek rolniczych, wystosowała do ks. arcybiskupa Bilczewskiego z okazyi jego intronizacyi. Adres ten przysłany został ks. arcybiskupowi, gdyż deputacya, która z adresem przybyła 25 stycznia do Lwowa, nie mogła go najprzew. arcypasterzowi wręczyć osobiście z powodu, że ks. arcybiskup był chory na influencę. W adresie tym powiadają podpisani: „Ośmielamy się przedstawić ks. Sz. Romańskiego, jako kapłana o dobro dusz swych parafian troskliwego, a zarazem wymieniamy zasługi jego, jakiemi w ciągu trzech lat

swego probostwa u nas się odznaczył. Za staraniem jego odnowiono roku zeszłego kościół wewnątrz, a zewnątrz pokryto go nową blachą, wieżę zbudowano od fundamentu nową, wszystkie ściany, facyatę i zakrystyę nowym tynkiem obrzucono, prawie co kwartał po kilka ślicznych, drogocennych ofiar, bądź to za staraniem naszego ukochanego proboszcza, bądź to za własne jego pieniądze wpływają. Tak np. ofiarowano w roku ubiegłym kosztowny baldachim wartości ponad 600 koron, pozłocono monstrancyę, sprawiono dwie szczero-jedwabne chorągwie, zakupiono ozdobną statuę Najśw. Serca P. Jezusa, statuę Matki Boskiej Różańcowej i Matki Boskiej Szkaplerznej, lampę wieczną posrebrzaną, krzyż procesyjny, pająk metalowy na 24 świec wartości 250 koron, 14 stacyi Drogi Krzyżowej, 6 dywanów perskich, pozłocono wielki ołtarz, ambonę, dwa brackie obrazy procesyjne itp. itp.

Niestrudzoną jest praca naszego proboszcza nad zbawieniem dusz swych parafian, praca w kościele i w szkołach ludowych. Nasz ukochany proboszcz zaprowadził nabożeństwa, o jakich dawniej nie słyszeliśmy nawet, a mianowicie: w roku 1897 zaprowadził kanonicznie nabożeństwo Najświętszego Serca Pana Jezusa i Róży wszelkich stanów, w kwietniu 1898 postarał się o kanoniczną erekcyę drogi krzyżowej z odpustami; od 18—21 listopada 1899 mieliśmy jego staraniem i jego kosztem rekolekcye parafialne pod kierownictwem OO. Dominikanów z kanonicznem zaprowadzeniem nabożeństwa różańcowego, od 19—21 marca 1900 po raz wtóry za jego staraniem i kosztem odbyły się rekolekcye parafialne pod kierownictwem OO. Karmelitów z kanonicznem zaprowadzeniem szkaplerza św. Od 3 — 12 listopada 1900 mieliśmy również jego staraniem i jego kosztem misyę pod kierownictwem OO. Redemptorystów, na której wszyscy parafianie od trunków ślubowali i do Sakramentów św. przystąpili. Odwiedza nas kochany nasz ks. proboszcz w domach naszych, pociesza w smutku i utrapieniu, goi rany duchowe, pracuje nad czytelniami ludowemi, kółkami rolniczemi, zakłada kramnice chrześcijańskie, a mianowicie na Wolicy ad Pustomyty i w Glinnej, które stoją w związku z czytelniami ludowemi i kółkami rolniczemi, a nadto jeszcze kółka rolnicze z czytelniami w Kowyrze ad Nawarya i w Nawaryi".

„Na dnie jeziora Gopła". Donieśliśmy niedawno, że artyści warszawscy urządzają bal kostyumowy w Dolinie Szwajcarskiej, który ma wyobrażać dno jeziora Gopła, okraszonego tylu mitami i podaniami. Bal ten odbył się już i świetnie się powiódł. Sala udekorowana była mnóstwem motywów z fauny i flory podwodnej, prawdziwej i fantastycznej, oraz licznemi symbolami z „Dzwonu zatopionego" Hauptmanna. Panny i panie miały nadzwyczaj pomysłowe i barwne kostyumy: były tam trzciny, lilie, nenufary, *perły w konchach, węże w lśniących łuskach, motyle, rybaczki polskie i włoskie, Prozerpiny, Chochliki, Goplany, najrozmaitsze postacie alegoryczne z wszystkich epok i czasów, od klasycznych aż do naszych. Męskich kostyumów było nie wiele, jako to: włościanin, ułan, rajtar, huzar francuski, kilka czerwonych fraków, Szwed, góral zakopański, Chińczyk. Polonesa tańczono w 140 par. Sąd balowy przyznał nagrody za najpiękniejsze kostyumy: pierwszą p. Maryi Gersonównie (stylowy strój francuski z epoki Merowingów), drugą p. Rudowskiej (strój starorzymski niebieski), trzecią drowej Wróblewskiej (kostyum „kruk"), czwartą pannie Stypułkowskiej („Carmen"), piątą pani Waydlowej („wąż" — suknia collante z łuski zielonkawej, mieniącej; we włosach zamiast przepaski wąż).

Nagrody stanowiły: pierwszą obraz, resztę piękne wachlarze, malowane przez artystów warszawskich.

Królowa Aleksandra angielska otrzymała bardzo staranne wykształcenie; uczono ją nawet języków martwych, co się wcale nie podobało młodziutkiej księżniczce. Mistrzem jej był stary poważny pastor. Pewnego razu rzekła do swego nauczyciela:

— Wszak pan powiada, że nie należy mówić źle o umarłych?

— To wielki grzech — brzmiała odpowiedź.

— Wszak język łaciński jest umarłym?

— Jest nim. Ale po co to pytanie?

— Chciałam o nim coś złego powiedzieć — odparła księżniczka i westchnąwszy głęboko, dodała: Uważam, że to jest okrucieństwo nie dawać spoczynku umarłym.

Serum przeciw tyfusowi. Pod tym nagłówkiem podaliśmy przed paru dniami, że według *Wiener klinische Zeitschrift*, lekarze dr. Jeż i Polak dr. Kluk - Kluczycki wynaleźli serum przeciw tyfusowi. Obecnie dr. Andrzej Jeż, właściciel dóbr w Weleśnicy, zwraca naszą uwagę na to, że doniesienie to wymaga pewnego sprostowania. Oto dr. W. Jeż. Polak, wynalazł nie serum, ale ekstrakt, który według orzeczenia prof. dra Eichhorsta działa bardzo skutecznie. Próby odbywają się od 2 lat w Wiedniu i Szwajcaryi. Dr. Jeż i dr. Kluczycki w wymienionem niemieckiem piśmie lekarskiem podali dalsze wyniki doświadczeń, czynionych z tym wyciągiem przeciw-durowym.

Zamach samobójczy. Dziś przed południem skoczyła z daszku nad II piętrem domu pod l. 8 przy ul. Krakowskiej na podwórze, brukowane kamieniem, 24-letnia Wanda Wichnicka, wskutek czego doznała silnych uszkodzeń wewnętrznych; stacya ratunkowa odstawiła ją do szpitala powszechnego. Wichnicka chciała sobie życie odebrać z powodu, że zarobnik, Adam Budziński, z którym mieszkała, pod pretekstem, że Wanda podała mu talerz zupy z pluskwą, zelżył ją i zbił. Desperatka opisuje to w liście, przygotowanym na wypadek swej śmierci, i podaje, że wspomniany człowiek, podmawiany przez jakiegoś swego kolegę, bił ją często, a ona straciła nadzieję, by w domu nareszcie nastał spokój. Wichnicka, pytana przez delegata policyi w szpitalu o przyczynę targnięcia się na swe życie, odmówiła wszelkich wyjaśnień.

Ofiary. Na odbudowę spalonej części klasztoru na Jasnej Górze złożyli w dalszym ciągu w naszej Redakcyi: U. z S. z prośbą o zdrowie drogich osób 20 K., a na intencyę pomyślnego zakończenia rozpoczętych spraw 20 K. Dotychczas złożono u nas na ten cel: **5.490 K. 75 gr.**, dziesięć dukatów, półimperyał, dziesięć marek w złocie i 2 pierścionki.

Zmarli. W Rzeszowie Adolf Stwiertnia, b. inżynier kolei państwowej, lat 51.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano — 1, w poł. +2 R. Bar. 766. Podnosi się. Pogodnie.

W restauracyi.

Kelner. Co pan rozkaże?

Gość. Sztukę mięsa z ogórkiem.

Kelner. A zupa jaka?

Gość. Nie trzeba wcale zupy. Sztuka mięsa z ogórkiem.

Kelner. Sztuka mięsa bez zupy?

Gość. Tylko sztuka mięsa bez zupy...

Kelner zirytowany, że ktoś może jeść obiad, nie rozpoczynając go od zupy, woła do swego pomocnika:

— Sztuka mięsa z ogórkiem bez zupy dla pana!

I odchodzi na bok, pełen niezadowolenia i spleenu, jak na lorda angielskiego przystało...

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek „Halka". Występ Al. Myszugi i E. Strassern. — W sobotę po raz Iszy „Spuścizna," sztuka w 3 a. Artura Schnitzlera. W niedzielę o wpół do 4tej po południu „Zaczarowane koło" baśń dram. w 5 aktach L. Rydla. Wieczorem „Fatinica".

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 6 lutego.

(Z.) W Berlinie jest obecnie gotówka w eskoncie prywatnym o całe dwa procenty tańsza niż w banku państwowym. Bank trzyma się bowiem wciąż stopy 5%, a na rynku berlińskim eskontowano dziś dobre weksle na 3%. Tak wielki odstęp między urzędową stopą procentową a prywatną nie da się już zdaniem sfer finansowych dłużej utrzymać, to też obniżenie stopy procentowej w całej niemal Europie uważają za konieczne. Idzie tylko o to, żeby ktoś zrobił początek. Wszyscy czekają na bank angielski. Tutaj uważają za rzecz prawdopodobną, że jeżeli w Londynie i Berlinie obniżoną zostanie stopa procentowa, w takim razie w przyszłym tygodniu zwołana zostanie rada jeneralna banku austro-węgierskiego celem uchwalenia takiego samego zarządzenia. Nadzieja ta stanowiła niemałą podporę tendencyi dzisiejszego targu. Także sytuacyę polityczną w Austryi oceniała dziś giełda mniej pesymistycznie niż wczoraj — to też ruch na targu dzisiejszym znacznie się ożywił. — W Londynie urządzono dziś po długiej przerwie znaczną haussę akcyi kopalń złota. — W Berlinie spekulowano dużo w akcyach bankowych, natomiast przemysłowe spadły w kursie. Wpłynęła na to przedewszystkiem wiadomość, że zarząd hut Laury na Szląsku postanowił obniżyć robotnikom płace o 17%. Na wiadomość o tem 300 robotników zajętych w tych hutach oświadczyło, że rozpoczyna strejk bezzwłocznie, udało się jednak dyrekcyi odwieść ich od tego zamiaru zapewnieniem, że skoro tylko konjunktury przemysłowe cokolwiek się poprawią i liczba zamówień urośnie, płace robotników wrócą do dawnej wysokości. W Paryżu eskont prywatny spadł na $2\frac{1}{2}$%.— Na dzień 18 kwietnia zwołano w Wiedniu zgromadzenie reprezentantów rafineryi nafty, celem powzięcia uchwały co do wypowiedzenia kartelu naftowego.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 665·50, węgierskie 668·00, Anglobanki 268·00, Uniony 534·00, Bankvereiny 458·50, Länderbanki 404·75, Ludwiki 427·50, Czerniowieckie 531·50, Elbethale 467·00, Renta papierowa 98·45, srebrna 98·35, austryacka złota 117·75, austr. renta wal. kor. 98·15, węgierska złota 117·30, węgierska renta wal. kor. 93·00, dukat 11·31, 20-franków. 19·14—, 20-markówka 23·50, ruble $2·53\frac{1}{2}$.

Londyn 8 lutego. Bank angielski obniżył stopę procentową dyskontu na $4\frac{1}{2}$%.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Wiedeń 8 lutego. Na wczorajszy bal przemysłowców przybyli: Cesarz, arcyksiążęta Ferdynand, Otto, Ludwik Wiktor, Rajner, Ferdynand Karol, Leopold Salvator, arcyksiężna Marya Józefa, minister spraw wewnętrznych hr. Gołuchowski, minister wojny Krieghammer, prezes gabinetu dr. Koerber, inni ministrowie, dygnitarze państwowi i dworscy i wielcy przemysłowcy.

Rzym 8 lutego. Prezydent ministrów Saracco oznajmił wczoraj w Izbie deputowanych, że gabinet podał się do dymisyi, a król zastrzegł sobie decyzyę. Aż do utworzenia nowego gabinetu, ministerstwo urzęduje dalej dla załatwiania spraw bieżących. Na żądanie prezydenta ministrów Izba odroczyła się na czas nieograniczony.

Popołudniu odbyło się posiedzenie senatu, na którem Saracco złożył podobne oświadczenie.

Budapeszt 8 lutego. W dalszym ciągu dyskusyi, z powodu wczorajszych zajść w Marosz-Vasarkely, wszyscy mówcy domagali przykładnego ukarania żandarmów. Minister handlu Lukacs, w zastępstwie prezydenta ministrów Szelia, wyraził z powodu tego wypadku ubolewanie, i zawiadamiając, że rząd wdrożył surowe śledztwo, prosił o wstrzymanie się z ostatecznym sądem, aż wszystkie szczegóły będą wiadome. Na to powstał tumult na skrajnej lewicy, wielu mówców oświadczyło, że Izba nie powinna obradować nad niczem innem, póki ta sprawa nie będzie załatwiona, domagało się zarządzeń, aby podobne wypadki były na przyszłość wykluczone i żądało zaopatrzenia wdów i sierót po zastrzelonych. Poseł Bartha wniósł imieniem skrajnej lewicy, ażeby Izba na tak długo się odroczyła, dopóki prezydent ministrów sam nie złoży uspokajającego oświadczenia. Wniosek ten, po przemówieniu ministra rolnictwa, odrzucono. Odzywają się głosy na skrajnej lewicy: „A jednak zobaczycie, że jutro nie będziemy nad niczem innem obradowali".

Wiedeń 8 lutego. Według tymczasowych wyników konskrypcyi miasto Wiedeń dnia 31 grudnia r. 1900 liczyło 1,635.647 mieszkańców, o 293.750 więcej niż w r. 1890.

Berlin 8 lutego. Sejm pruski przekazał ustawę o kanałach spławnych komisyi, złożonej z 28 członków.

Petersburg 8 lutego. Z rozkazu cara ma czternasty pułk strzelców, którego szefem był generał Hurko, w uznaniu zasług tego generała około armii rosyjskiej, po wieczne czasy nosić nazwisko Hurki.

Paryż 8 lutego. Izba deputowanych załatwiła 6 i 7-my artykuł ustawy o stowarzyszeniach.

Waldeck-Rousseau, opuszczając gmach parlamentu, nagle zasłabł; zasłabnięcie to podobno nie jest poważne, mimo to prezydent ministrów nie będzie mógł — jak się zdaje — wziąć udziału w dzisiejszem posiedzeniu izby.

Rzym 8 lutego. Podług doniesienia dziennika *Fanfulla*, uwięziono w Avellino anarchistę, przy którym znaleziono papiery, traktujące o spisku na życie ks. Abruzzów. Władze zachowują o tym wypadku ścisłą tajemnicę.

Nowy Jork 8 lutego. Na linii kolejowej Erie wykoleił się wczoraj rano pociąg błyskawiczny między stacyami Aurasa a Greenville. Podobno 15 osób poniosło śmierć, a wiele jest rannych.

Bukareszt 8 lutego. Dzisiaj gabinet ma wręczyć dymisyę królowi, a to z powodu nieporozumienia pomiędzy większością Izby a rządem.

Merville (we Francyi w departamencie du Nord) 8 lutego. Około 500 strejkujących urządziło demonstracyę i powybijało szyby w ratuszu i wielu fabrykach i obsypało żandarmeryę gradem kamieni. Zawezwano wojsko.

Paryż 8 lutego. *Temps* donosi z Montceau les mines: Strejk przybrał zatrważający obrót; obawiają się powszechnego strejku w departamencie.

Berlin 8 lutego. Niemiecka rada rolnicza uchwaliła wniosek, domagający się zaprowadzenia we wszystkich państwach niemieckich ustawy o oględzinach mięsa i o przymusowem ubezpieczeniu bydła rzeźnego. Państwa będą musiały przyczyniać się do kosztów ubezpieczenia i do kosztów administracyjnych, potrzebnych do przeprowadzenia tej ustawy.

Petersburg 8 lutego. Do tutejszej *Gazety handlowej i przemysłowej* donoszą z Baku 5 bm. wieczorem, że magazyny „Towarzystwa Morza Czarnego i Kaspijskiego" zupełnie spłonęły, a pali się jeszcze na północ od nich położony magazyn nafty, który jednakże znajduje się w znacznej odległości od reszty kopalń. Jeżeli zatem nie nastąpi nowa eksplozya, to niebezpieczeństwo rozszerzania się dalej pożaru zdaje się być wykluczone. Liczba ofiar dotychczas nieznana, zachodzi jednak obawa, że zginęło kilkaset osób.

Rzym 8 lutego. Podług doniesienia dzienników, ma Villa (obecny prezes Izby dep.) albo też Saracco otrzymać misyę utworzenia nowego gabinetu.

Nizza 8 lutego. Wóz kolei elektrycznej, idący z Montecarlo, podczas zjeżdżania na dolinę, wykoleił się i rozbił o mur. Trzy osoby poniosły śmierć, wiele jest rannych.

Londyn 8 lutego. *Times* donosi: Postanowiono ostatecznie, iż książę i księżna Cornwall i York udadzą się z końcem marca lub początkiem kwietnia w podróż do Australii.

Nowy Jork 8 lutego. Przy katastrofie kolejowej na linii Erie, o której doniosły telegramy, poniosło śmierć 6 osób; 6 osób jest rannych.

Madryt 8 lutego. Najwyższy trybunał zajmował się wczoraj sprawą 24-letniej dziewczyny, nazwiskiem Ubao, którą spowiednik jej, jeden z OO. Jezuitów miał rzekomo spowodować do wstąpienia do klasztoru.

Zastępca jej Salmeron zażądał wydania dziewczyny z klasztoru, bo według ustawy, córka do 25 roku życia ma obowiązek na wezwanie rodziców powrócić do domu rodzicielskiego. Wydanie wyroku odroczono. Gdy Salmeron opuszczał salę sądową, tłumy ludności, zgromadzone przed budynkiem sądowym wznosiły okrzyki: „Niech żyje wolność". Następnie tłum demonstrantów udał się przed kolegium OO. Jezuitów i urządził tam demonstracyę, poczem pociągnął przed inne domy, będące własnością OO. Jezuitów. Policya rozprószyła demonstrantów.

Berlin 8 lutego. Koło polskie w parlamencie niemieckim dotychczas nie powzięło stanowczej uchwały wobec projektu podwyższenia ceł ochronnych na zboże. Ponieważ poznańskie warstwy mieszczańskie polskie i stronnictwo ludowe na zebraniu przedwyborczem, przeprowadziły uchwałę, w myśl której przyszły poseł poznański (kandydatem jest mecenas p. Chrzanowski) zobowiązany będzie głosować przeciwko podwyższeniu ceł, Koło polskie zamierza wystosować przeciwko tej uchwale protest, gdyż ona krępuje wolną decyzyę posła i zamienia jego mandat w mandat impératif.

Kraków 8 lutego. Rozpoczęła się przed tutejszym trybunałem przysięgłych rozprawa o zbrodnię rozbójniczego zabójstwa przeciw Franciszkowi Tomczykowi, robotnikowi, 26 lat liczącemu. Oskarżenie zarzuca mu, że prowadząc pijanego handlarza Szymona Lasonia, rzucił się nań w drodze i dusił go, tak aż ten stracił przytomność, a później umarł, wskutek obrzęku płuc. Pobudką czynu miała być chęć obrabowania kupca. Oskarza zastępca prokuratora p. Solak, broni dr. Jakubowski.

Kraków 8 lutego. Delegat Laskowski udzieli dziś pozwolenia na otwarcie wodociągów. Rada miejska na uroczystem posiedzeniu uchwali oddać wodociąg do publicznego użytku. We wtorek odprawi biskup-sufragan ks. Nowak uroczyste nabożeństwo i poświęci najbliższe studnie w rynku, poczem cała Rada miejska uda się do Bielan, by być obecną przy puszczaniu w ruch maszyn.

Petersburg 8 lutego. Dzienniki fachowe donoszą, że powstaje towarzystwo akcyjne celem eksploatowania wynalazków Szczepanika, z kapitałem 85.000 rubli.

Warszawa 8 lutego. Delegat ministerstwa oświaty tajny radzca Janżut zarządził badanie organizacyi prywatnych zajęć studentów uniwersytetu warszawskiego.

Kraków 8 lutego. Odbyło się tu bardzo ożywione posiedzenie Towarzystwa lekarskiego krakowskiego celem obmyślenia środków przeciw szerzeniu się chorób wenerycznych w szkołach ludowych i średnich. Dr. Reiss przytoczył, że w ostatnich miesiącach miał 4 wypadki takich chorób u gimnazyalistów i zażądał wybrania specyalnej komisyi dla obmyślenia sposobów zaradczych; dr. Jan Landau wniósł, aby domagać się zaprowadzenia badania dzieci szkolnych specyalnie co do chorób wenerycznych.

Kraków 8 lutego. Wodociągi ogółem kosztują 3,515.651 koron.

Tworki 8 lutego. Zmarła tu po ciężkiej chorobie Janina Babińska (Szaramowicz), była artystka opery i operetki warszawskiej od r. 1890, rodem ze Lwowa.

Kraków 8 lutego. Ostateczna lista obrońców w sprawie napadu na Goetza jest: Sikorę broni adwokat dr. Goldhammer z Tarnowa, Ciżka dr. Szalay, Kędziora dr. Włodzimierz Lewicki, a Szylińskiego dr. Abłamowicz. Firmę nadaje procesowi obwiniony Sikora. Rozprawa rozpocznie się 26-go lutego.

Rada państwa.

Wiedeń 8 lutego. Posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o kwadrans na pierwszą zamiast o 11ej. Przedsięwzięto agnoskowanie wyborów na podstawie referatów oddziałów. Następnie przewodniczący z wieku oświadczył, że — ponieważ przewodniczący klubów powiedzieli mu, iż chcą, aby bezwarunkowo dziś przeprowadzić wybór przezydyum—odracza posiedzenie na 3 godziny.

Na tem obrady odroczono do godziny pół do 4ej po południu.

Wiedeń 8 lutego. Koło polskie uchwaliło dziś przy wyborze prezydenta Izby głosować na hr. Vettera.

Wiedeń 8 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu wniesiono jeszcze protesty przeciw wyborom następujących posłów z Galicyi: ks. Sapiehy, Wojtygi, hr. Jana Potockiego, dr. Jabłońskiego, Krempy, księdza Komorowskiego, Wilka, Bazylego Jaworskiego, dr. Opydo, księdza Własowskiego i księdza dra Żygulińskiego.

Wypadki w Chinach.

Hongkong 8 lutego. Z Kantonu donoszą, że władze chińskie uwięziły trzy osoby z powodu napadu na Niemców w Kumszuk. Niemcy ci twierdzą, że uwięzieni nie są sprawcami napadu, lecz kozłami ofiarnymi.

Pekin 8 lutego. Posłowie opublikowali tajny edykt cesarski, który otrzymali z rąk pełnomocników chińskich. W edykcie tym powiedziano, że przy wymierzaniu kary generałowi Tungfuhsiangowi należy zachować wielką ostrożność i dobrze się zastanowić, aby ludności nie podrażnić i nie wywołać tem nowych rozruchów przeciw chrześcijanom.

Szangaj 8 lutego. Pojawił się edykt cesarski, zarządzający reformy w wielu gałęziach administracyi i żądający przedłożenia propozycyj co do dalszych jeszcze reform celem utrzymania nietykalności państwa chińskiego.

Londyn 8 lutego. *Standard* donosi z Hongkong, że wiadomości, jakoby w prowincyi Szensi zapanowała nędza głodowa, rozpowszechniają umyślnie władze chińskie, aby przeszkodzić ekspedycyi mocarstw do Singanfu.

HOTEL GEORGE.

Przyjechali dnia 8 lutego. Książę Roman Puzyna z Piazek. Z. Trzecieski z Broszowic. St. Irsay z Lipnik. E. Skibniewska z Ulicka. T. Jabłoński z Drohobycza. B. Kościelski z Podola ros. St. Wybranowski z Kimirza. St. Galaszewski z Kańczugi. M. Lisowiecki z Chłopic. P. Małachowski z Monachium. H. Czaykowski z Bóbrki. Hr. J. Potocki z Brzeżan. St. Chojecki z Rudy. M. Żychoń z Bojańca. O. Axelrad z Radowiec. K. Zieliński z Królestwa. K. Kownacki z Świtarzowa. S. Zaleski z Królestwa. Hr. J. Tyszkiewicz z Krakowa.

HOTEL IMPERIAL

Lwów — ul. Trzeciego maja.

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia

Przyjechali dnia 8 lutego. A. Kobylański z Snowidowa. S. hr. Zborowski z Kołaczyc W. hr. Łoś z Żyznowa. S. hr. Skrzyński z Nozdrzec. S. hr. Jabłonowski z Popowiec. Br. S. Hagen z Wielkich Ócz. W. Abrahamowicz z Tyszkowiec. E. Stanowska z Brodek. Dr. A. Strawiński z Husiatyna. S. Pietruska z Nozdrzec. E. Dudziński z Klicka. K. Voss z Biały. A. Romer z Wierzbicy. H. hr. Starzyński z Luwczyc. M. Zwoliński z Czarnokońca. A. hr. Łoś z Krosna.

HOTEL EUROPEJSKI

ALBERT SZKOWRON

Przyjechali dnia 8 lutego. Hr. J. Moszyński i S. Białkowski z Warszawy. Hr. W. Tarnowska z Tarnawki. Hr. K. Dzieduszycki z Martynowa. K. Jaworski z Ostrowczyka. O. Sala z Wysocka. W. Komornicki z Zawadki. W. Niezabitowski z Łanek. M. Sowiński z Królestwa. J. Neumann z Budapesztu. A. Zaremba Cielecki z Hadyńkowic. E. Franck z Manheim. W. Śmiałowski z Rosyi. N. Wolański z Dąbrowy górniczej.

HOTEL FRANCUSKI

plac Maryacki — Lwów.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 8 lutego. J. Sosenko z Czortkowa. K. Kozicki z Wesołej. M. Zajączkowski z Lisowiec. E. Kamiński z Sieniawy. J. Chylak z Mikuliniec. N. Horwitz z Wrocławia. K. Kerschbaumer z Jaworowa. S. księstwo Jabłonowscy z Wołynia. E. Dzieduszyccy z Izydorówki. N. Maciulski z Żółkwi. M. Walewska z Kopeczyniec. S. Baczyński z Kobylan. B. Wierzchleyski z Kabarowiec. J. Kazanowicz z Skwarzawy. J. Vanc z Budapesztu. M. Bauer z Tarnopola. J. Schmid z Wiednia. K. Zmamkowski z Warszawy. E. Szubicki z Kalisza. A. Erwatek z Pragi. K. Mikulewski z Wołynia. N. Germak z Herzan.

HOTEL „VICTORIA"

Lwów — ul. Hetmańska 8.

Pierwszorzędny hotel, zupełnie odnowiony, z komfortem urządzony.

Przyjechali dnia 8 lutego. Baron Horoch z Galicyi. M. Wassing z Karlsruhe. A. Kłominek z Trzcinicy. C. Perschke z Gdańska. M. Eisenberger, A. Böhnisch i O. Vukowitsch z Wiednia. A. Zimmermann z Strassburga. C. Jander z Czerniowiec. A. Pauli z Rzeszowa. C. Markiewicz z Stryja. A. Lewiński z Przemyśla. A. Burgel z Berlina. B. Skibiński z Monachium. E. Rabicka z Warszawy. J. Szmydt z Zmysłowa. J. Kochanowski z Gródka. B. Świderski z Szczerca.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie żadnej odpowiedzialności.

Lwów 7 lutego. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 koron 423·00 do 429·00. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 400 kor. 527.00 do 535.00. Banku hipotecznego po 400 kor. 620.00 do 635.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 150·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 400·— do 410.—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 354.— do 364.—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·50 do 000·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 98·10 do 98·80, 4 proc. los. w 60 lat 90.00 do 90·70. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 98.70 do 99.40. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 92·00 do 92·70. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 92·00 do 92·70, 4 proc. los w 41 i pół latach 93.00 do 93.70, 4 proc. los w 56 lat 90·80 do 91.50.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 95·70 do 96·40. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 100·50 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 101·00 do 101·70. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 92·00 do 92·70. Pożyczki kraj. z r. 1873 6 proc. 100·00 do —·—. 4 proc. z 1893 r. 93.00 do 93·70, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 87·00 do 87·70, $4\frac{1}{2}$% po 200 koron 96·50 do 97·20.

Wiedeń 8 lutego. (Giełda towarowa). Cukier (spokojnie) 24·40. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus 39·40. Tendencya słaba.

Berlin 8 lutego. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·05. Spirytus 44·20.

Paryż 8 lutego. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 102·25. Mąka („Fleur de Paris") 24·50.

Wiedeń 8 lutego. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na wiosnę 7·76—7·77, na maj-czerwiec 0·00—0·00, na jesień 0·00—0·00; żyto na wiosnę 7·78—7·79, na maj-czerwiec 0·00—0·00, na jesień 0·00—0·00; kukurudza na maj-czerwiec 5·42—5·43, na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, na lipiec-sierpień 0·00—0·00; owies na wiosnę 6·55—6·56, na maj-czerwiec 0·00—0·00, na jesień. Rzepak na styczeń-luty 0·00—0·00, na sierpień-wrzesień 0·00—0·00. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 0·00—0·00. Tendencya: pszenica słaba, żyto spokojne, owies silny. Pogoda: po śniegu odwilż.

Budapeszt 8 lutego. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 7·47—7·48, na październik 7·62—7·63; żyto na kwiecień 7·34—7·35, na październik 6·54—6·55; owies na kwiecień 6·21—6·22; kukurudza na maj 5·12—5·13. Rzepak na sierpień 12·50—12·60. Oferty na pszenicę: dostateczne. Chęć kupna dobra. Tendencya: lepsza. Pogoda: deszcz i śnieg.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1-go maja 1900 roku
(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z:
(na dworzec główny)

POCIĄG posp. (przych. o godz.)	POCIĄG osob. (przych. o godz.)	
—	12·05	Stryja, Kałusza i Borysławia (ze Skolego od 1 maja do 30 września
12·20	—	Czerniowiec (Itzkan, Constancy, Bukaresztu)
2·31	—	Krakowa (Orłowa, N. Sącza, Tarnowa, Jasła i Rzeszowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia)
—	3·35	Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec
—	6·10	Krakowa (Berlina, Warszawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Przemyśla)
—	6·20	Czerniowiec, (Ickan, Stanisławowa, Husiatyna)
—	6·46	Brzuchowic (codziennie od 13 maja do 16 września włącznie)
—	7·45	Janowa
—	8·00	Tarnopola (Krasnego, Brodów,
—	8·05	Ławocznego (Stryja, Chyrowa, Sanoka, Kałusza i Pesztu)
—	8·10	Sokala i Rawy ruskiej
—	8·50	Krakowa (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Orłowa, Tarnowa, Pesztu)
—	11·45	Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
—	11·55	Stanisławowa (Kerősmező, Potutor, Chodorowa)
—	12·55	Janowa
—	1·15	Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa (z Ławocznego od 1 czerwca do 15 września)
1·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka
1·45	—	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Galacu, Jass, Husiatyna i Stanisławowa
2·35	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
—	3·14	Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedziele i święta)
—	5·40	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów)
—	5·45	Krakowa
—	5.55	Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
—	6·00	Sokala, Bełzca, Lubaczowa Rawy ruskiej
—	7·24	Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedziele i święta)
—	8·28	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
8·40	—	Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu, Przemyśla
—	8·50	Brzuchowic (od 13 maja do 16 września codziennie)
—	9·28	Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września)
—	9·45	Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
—	10·00	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Husiatyna, Potutor, Kőrösmező
—	10·15	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa
—	10·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec)

(na dworzec „Podzamcze")

posp.	osob.	
—	8·12	Podwołoczysk, Tarnopola
—	7·40	Tarnopola
2·20	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy
—	5·17	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy
—	10·12	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy

Ze Lwowa do:
(z dworca głównego)

posp.	osob.	
12·40	—	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
2·51	—	Ickan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
—	4·15	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora
—	5·45	Brzuchowic (od 13 maja do 16 września codziennie)
—	6·25	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
—	6·30	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	6·35	Stanisławowa, Podwysokiego, Potutor
8·30	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
—	8·40	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróżego, Tarnowa
—	9·00	Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławocznego od 1 czerwca do 15 września)
—	9·15	Janowa
—	9·25	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa, Kozowy
—	9·55	Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
—	10·20	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	1·25	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów)
—	2·15	Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedziele i święta)
2·45	—	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa, Husiatyna
2·55	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
—	3·05	Stryja (Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
—	3·15	Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września)
—	3·26	Brzuchowic (codziennie od 13 maja do 16 września)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
—	6·10	Stanisławowa
—	6·18	Janowa (od 1 maja do 15 września w dnie powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia 1901 codziennie)
—	6·30	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Orłowa, Tarnowa)
—	6·50	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
—	7·10	Tarnopola i Brodów
—	7·25	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·48	Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedziele i święta)
—	9·12	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	10·40	Czerniowiec, Itzkan
—	10·50	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Przeworska, Rozwadowa, Rzeszowa, Orłowa, Tarnowa
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa

(z dworca „Podzamcze")

posp.	osob.	
—	6·41	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy
—	9·41	Podwołoczysk
2·08	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy
—	7·33	Tarnopola
—	11·33	Podwołoczysk

Uwaga. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godzina w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 m. czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·00 wieczór do 5·59 rano objęte są **tłustemi** ramkami. Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Krasickich l. 5. udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

21)

Prawo starszeństwa

POWIEŚĆ

Champola.

(Ciąg dalszy).

— Walter! — przerwał jej Stefan tonem już łagodniejszym. — Niech pani nie porównywa go z nikim. On jest dla nas świętym i będzie naszym męczennikiem... jednym z naszych męczenników!...

Wymówił te słowa głosem tak cichym, że Queenie ledwie je usłyszała.

Usłyszała je jednak i pod ich wpływem zmieniła swe postanowienie.

Nie przerywając rozmowy, zręcznie sprowadziła go na schody pierwszego piętra i zamiast zejść pospiesznie, jak miała zamiar początkowo, wkroczyła na schody piętra drugiego i zapytała:

— Dlaczego pan mówisz, że Walter będzie męczennikiem?

— Czy ja powiedziałem to?

— Powiedziałeś pan, poczem dodałeś: „Jednym z naszych męczenników“. Co pan przez to rozumie?

Dawna ciekawość opanowała ją z nową siłą.

Pragnęła koniecznie dowiedzieć się czegoś i sama już nie puszczała Stefana.

On zamyślił się i po chwili odrzekł lakonicznie:

— Chartranowie nigdy nie byli szczęśliwymi.

Po przybyciu na drugie piętro, pokazywał pokoje jedne po drugich, lecz nie udzielał już objaśnień i ona nie pytała już o nic.

Grube mury, wysokie sklepienia, rzeźby w kamieniu i drzewie, wszystko, co stanowiło tę starożytną część zamku, przestało ich interesować.

Szukali nieujętej, tajemniczej duszy, pokutującej w tych murach i wywierającej na nich swój wpływ.

Wiał od nich jakiś smutek i ciążyła niezrozumiała fatalność, jakieś wspomnienie przeszłości, czy też przeczucie nieszczęścia przyszłego.

Queenie doświadczyła już raz tego wrażenia i w takim stopniu, mianowicie podczas spaceru nad jeziorem i zdawało się jej, że jak wtedy nad powierzchnią wody, tak teraz widzi blade twarze błąkające się po wielkich pustych pokojach, kryjące się w zakątkach zamieszkałego niegdyś przez nich domu.

Lecz nie lękała się wywoływać ich, a przynajmniej obawy jej ustąpiły przed dręczącą ją ciekawością.

— Rodzice Waltera smutnie skończyli — rzekła w odpowiedzi na uwagę Stefana.

— I rodzice ich rodziców, jak również i pradziadowie.

— Ależ pan mówisz rzeczy straszne! Gdybym była przesądną...

Chociaż nie była przesądną, a jednak wymówiła to głosem drżącym.

Spostrzegłszy dziki wyraz oczu Stefana, znowu żałowała, że przyszła tutaj i jest sama z nim, tembardziej, że zatrzymał się znowu i oparłszy się o okno, spoglądał w przestrzeń.

W tem lekki szmer doszedł uszu Queenie.

— Czy tam kto mieszka? — zapytała wskazując pokój sąsiedni.

— To pokój starego Jakóba.

Queenie słyszała wzmianki o starym Jakóbie, lecz nic nie wiedziała o nim.

— Któż to jest? — zapytała zdziwiona odkryciem nieznanego sobie mieszkańca zamku. — Nie widziałam go nigdy.

— I prawdopodobnie nie zobaczy go pani, gdyż od dwudziestu już lat nie wstaje z łóżka, to jest śmierci lorda Chartrana.

— Ach, prawda, przypominam sobie, to ten stary służący sparaliżowany, który był świadkiem śmierci...

— Tak. Od kogo pani to wie?

— Opowiadał nam Walter nad stawem...

— Więc Walter chodzi do stawu? — zapytał Stefan przestraszony.

— Chodziliśmy tam raz — odrzekła Queenie.

— Nie można go tam puszczać, słyszy pani, to miejsce przeklęte...

— A jednak pan tam chodzi — zauważyła Queenie.

— To inna rzecz. Niech pani nie rozciąga nademną nadzoru i nie wymaga odemnie tłómaczenia się. Powiedziałem już pani, że chcę być niezależnym. Jedynem mojem szczęściem jest swoboda, więc nikomu nie pozwolę postępować ze mną jak z niewolnikiem, nikomu!

— Jesteś pan podejrzliwy — rzekła Queenie urażona. — Zaczynam wierzyć, że zamek ten zarówno jak jezioro jest przeklętym, gdyż każdy w nim podobny do waryata.

— Niech pani przebaczy mi — odrzekł Stefan — i powie, czy Walter opowiadał pani legendę tutejszą?

— Nie. Ale niech pan opowie mi ją.

— Później... Później... Czy chce pani zobaczyć starego Jakóba?

— Skoro jest stary i chory, to nawet powinnam.

— Uprzedzam, że zobaczy pani widok bardzo smutny. Jakób liczy dzisiaj przeszło ośmdziesiąt lat. I on i jego rodzina całe życie spędzili w służbie u nas; bona Waltera, która utonęła wraz z lordem i lady Chartran, była jego wnuczką. Właśnie nieszczęśliwy ten wypadek doprowadził go do stanu, w którym znajduje się dzisiaj.

— Czy jest obłąkanym?

— Nie, ale ma całe ciało sparaliżowane z wyjątkiem mózgu. Może pani wyobrazić sobie ile cierpi, gdy mając umysł jasny, pozbawiony jest możności wyrażenia swych myśli; język i wszystkie członki bezwładne; ludzka istota zmieniona w kamień, a jednak żyjąca, targana pragnieniami, torturowana niepokojem, którego nie może wyrazić i którego nikt nie domyśli się nigdy i nawet nie stara się domyśleć.

Sądząc z przejęcia się, z jakiem mówił te słowa, można było przypuścić, że i on odczuwał podobne cierpienia.

— Tylko jedno jego uczucie można dostrzedz łatwo, mianowicie przywiązanie do Waltera i do mnie. Zobaczy pani.

Otworzył drzwi i nalegał:

— Niech pani wejdzie. Będzie to jedna z miłosiernych wizyt pani.

Queenie weszła.

Na pierwszy rzut oka widok nie miał w sobie nic strasznego.

W pokoju wielkim i czystym, nawet weselszym niż zwykle przez nią nawiedzane, na łóżku żelaznem w cieniu firanek, leżał starzec o wiele mniej zbiedzony, niż dziadek tkacza, którego odwiedzała codziennie.

Na twarzy o rysach regularnych i z długą białą brodą, widać było nawet spokój, który czynił ją poważną i przyjemną.

Bezwładność długiej postaci i prosto wyciągnięte na kołdrze ręce, nie sprawiały wrażenia przykrego; można było pomyśleć, że starzec śpi, tembardziej, że i powieki miał nieco przymknięte.

O dwa kroki od łóżka siedziała w niszy okna jakaś kobieta i robiła pończochę: była to wnuczka starego Jakóba, którą jako najmniej zdolną do służby, przeznaczyła mistress Kiddy na dozorczynię chorego.

Ponieważ starzec był zupełnie głuchym, więc Stefan nie krępując się, mówił dalej głośno:

— Nie umieścili go w szpitalu, gdyż umarłby tam z tęsknoty. Rodzina i Chartran są dla niego wszystkiem, jego życiem, jego światem.

To przywiązanie starca prawdopodobnie zjednało mu dziwne serce Stefana, gdyż mówił o nim z rozrzewnieniem, co było dla Queenie wielką niespodzianką.

Podszedł do łóżka, ujął jego ręce, mówił do niego łagodnie, z uśmiechem i, rzecz dziwna, zdawało się, że Jakób rozumiał go.

Z wielkim wysiłkiem, jedynym, na jaki mógł się zdobyć, uniósł w górę powieki, jak gdyby dla czytania słów na ustach Stefana i następnie opuścił je na znak zrozumienia.

Zawiązała się pomiędzy nimi rozmowa, podczas której na sztywnej twarzy objawił się jakiś wyraz.

Rzekłbyś, że odbywała się na niej jakaś praca, mogąca lada chwila tchnąć życie w ten posąg marmurowy.

Ale cud nie nastąpił.

Nigdy uwięziona dusza nie zdołała więcej uchylić wrót swego więzienia, a słaby obraz tej walki rozpaczliwej odbijał się w napółprzymkniętych, zwróconych na Stefana oczach.

— Wiem, mój dobry Jakóbie — mówił ten ostatni — że mnie kochasz.

Pod wpływem wzruszenia nachylił się nad starcem i ustami dotknął bezwładnej jego twarzy.

Gdy podniósł głowę, miał dwie łzy w oczach, zarówno jak stary Jakób i Queenie, dla której sposobność ta była dostateczną, by wywołać w niej rozrzewnienie i niewłaściwe słowa:

— Jesteś pan dobry, panie Stefanie, bardzo dobry dla tych, których kochasz.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.